Nr 14. Kraków, Czwartek dnia 17 Stycznia 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Chaos we Francji.

W nocy odebraliśmy depeszę donoszącą o podaniu się do dymisji prezydenta Rzeczypospolitej, Casimir-Periera. Dla czego? Z jakiego powodu? — dotąd nie wiemy. Prawdopodobnie upadek gabinetu Dupuy'ego i wewnętrzne sprawy Francji, są przyczyną usunięcia się z widowni politycznej jedynego dziś człowieka, który szczerze pragnął utrzymać porządek społeczny i poskromić żywioły przewrotowe. Jako przedwstęp do tej katastrofy, podajemy bliższe szczegóły o upadku ministerjum Dupuy'ego.

Posiedzenie Izby w dniu 14 stycznia zanosiło się od samego początku na burzliwe. Na ławach deputowanych prawie wszystkie miejsca były zajęte. Na porządek dzienny miała wejść sprawa gwarancji procentów kolei Południowej i Orleańskiej, która już spowodowała dymisję ministra robót publicznych, Barthou, a zarazem oskarżenie jednego z dawnych ministrów. Barthou zajmnje na lewo swoje miejsce wśród deputowanych, Raynal, minister robót publicznych w 1883 r., później minister spraw wewnętrznych w gabinecie Casimir-Periera, siedzi w centrum. W loży rządowej widać pana Lafargue, jeneralnego sekretarza prezydenta Casimir-Periera. Przewódca socjalistów, Millerand, pragnie wnieść interpelację w kwestji dymisji ministra Barthou. Prezes ministrów gotow na nią zaraz odpowiedzieć. Millerand odczytuje pismo, w którem Barthou podaje się do dymisji, ale nie podziela podanych w niem powodów, gdyż Barthou skutkiem wyroku Rady stanu, musiał to uczynić. Ten wyrok uderza w cały gabinet. Millerand sprawdza, że minister finansów milczy. — Dupuy: — Minister-prezydent także milczy. Millerand woła: — Nic innego uczynić nie możecie! Potem ostro a zimno mówi dalej: — W tej sprawie różni powinni odpowiadać za przeszłość i teraźniejszość. Pan Barthou jasno przedstawił, w jakiej formie kwestja powinna być rozstrzygniętą w Radzie Stanu. Koleje miały utracić gwarancję procentów w r. 1894. Protestowałem przeciwko temu w czerwcu roku zeszłego. Idzie tu o miljard i podobna rzecz nie drogą procesu, ani postanowień ministerjalnych, ale przez najwyższą władzę, t. j. parlament musi być rozstrzygniętą! Głosy z lewicy: — Tego nie chce pan Karol Dupuy! Minister-prezydent: — Wasze zadanie jest rewolucyjne! Millerand: — Bezprawie ministerjalne polega na tem, że chciano oddać sprawę na drogę prawną. Przedewszystkiem trzeba było zapytać parlamentu. Rada stanu wydała orzeczenie przychylne dla Towarzystw kolejowych, bo minister chciał ograniczyć niesłusznie gwarancje, które powinny trwać do 1956 r. Minister Rouvier oświadczył w 1883 r., że rząd o gwarancjach nie będzie mówił w komisjach. Czy pan Raynal może nam rozjaśnić te ciemności? Nie, ale odpowiedź znajdujemy w liście, wystosowanym przez prezydenta zarządzającej Rady kolejowej, w bardzo ważnym dokumencie. Dupuy: — Tu się nie wszczyna procesów. Millerand: — Masz pan słuszność. Jesteśmy jeszcze daleko od procesu.

Millerand odczytuje list, w którym nie ma jednego słowa o ograniczeniu gwarancji. Raynal: — Proszę o głos! Millerand: — Komisarz rządowy powiedział w Radzie Stanu: „Artykuły 13 i 14 umowy nie powinny ujść uwagi ministra, a milczenie Raynala umożliwiło przyjście do skutku układu. Brisson: — Panie Millerand to są przypuszczenia. Millerand: — Właśnie! I dlatego musi być sprawa całkiem wyjaśniona. Powinna być wysadzona komisja, aby orzekła, czy Izba może użyć swego prawa i postawić ministerjum w stan oskarżenia, lub całą rzecz oddać prokuratorji? Raynal: — Pierwsze żądania załatwiła już Rada Stanu, drugie można rozpocząć. W 1914 nasi następcy praktyczniej się załatwią. Gauthier (bulanżysta): — Nastąpi przedawnienie. Raynal: — Proszę milczeć! Przeciw przedawnieniu nie będę oponował. Interes państwa stawiam wyżej niż swój własny. Nikt w komisji 1883 r. nie myślał o przedłużeniu koncesyj. Są świadkowie w ministerjum robót publicznych, że nawet ta kwestja nie była podniesioną przez delegatów kolejowych. Nikt dotąd nie szarpał mego honoru. Stawię się chętnie przed sędzią, aby odkryć wasze niecne oszczerstwa i machinacje. (Na prawicy zadowolenie. Rouvier ściska Raynalowi serdecznie rękę).

Minister-prezydent Dupuy oświadcza, że zwoła ankietę, celem rozpatrzenia działalności Raynala.

Następnie przystąpiono do głosowania nad porządkiem dziennym. Dupuy zwalcza porządek dzienny Pourquery'ego i ten zostaje odrzucony 264 przeciw 246 głosom. Dupuy przyjmuje inny porządek dzienny Trelata, że Izba musi uszanować zasadę rozdziału władzy. Ten jednak upada większością 22 głosów. Po tej uchwale Dupuy oświadcza, iż rząd nie może dalej brać udziału w dyskusji. Ministrowie w komplecie udali się do pałacu Elizejskiego i w ręce Casimir-Periera złożyli swoje dymisje. Te zostały przyjęte.

Dzienniki umiarkowane przepowiadają, że nastały bardzo ciężkie chwile. Ubolewają nad upadkiem gabinetu Dupny'ego i obwiniają ministra Barthou. On skutkiem podania się do dymisji wywołał przesilenie. Dzienniki monarchiczne mówią o chaosie we Francji, który może sprowadzić nieobliczone następstwa. Stronnictwa radykalne i socjalne tryumfują. Opinja publiczna jest za ministerjum złożonem ze wszystkich grup republikańskich.

Nowi parowie.

Wiedeń d. 15 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) Nie mniej, niż dwa tuziny nowych parów przyniosła w swoich łamach na czele numeru urzędowa *Wiener Ztg* — czarno na białem, a między tymi jeden tylko mąż, profesor chirurgji na tutejszej Wszechnicy, dr Albert, osobistość, której nazwisko szerszą posiada sławę — reszta z małemi wyjątkami *dii minorum gentium*, mający za sobą albo długi szereg lat służby urzędowej, lub też zasługę „wysokiego rodu“. Do wybitnych osobistości pomiędzy nowomianowanymi członkami Izby panów zalicza tutejszy główny organ stronnictwa społeczno-demokratycznego, *Arbeiter Zeitung*, także i Jana hr. Stadnickiego, poświęcając mu osobny artykuł p. n. „Pfui-Graf“, z przytoczeniami ustępów z jego osławionej mowy podczas pierwszej rozprawy nad reformą wyborczą w Izbie poselskiej. Z 24 nowomianowanych należy ośmiu (profesor prawa na Wszechnicy wiedeńskiej, Czyklarz; marszałek krajowy w Karyntji, dr Erwein; prezydent wyższego sądu w Gracu, hr. Gleispach; pensjonowany szef sekcji w ministerstwie wyznań i oświaty, baron Lemayer; adwokat wiedeński, dr Millanich; baron Oppenheimer, poseł do Rady państwa; wielki przemysłowiec Schoeller (szef firmy Schoeller et Comp.) i profesor na wydziale lekarskim tutejszej Wszechnicy, dr Wiederhofer) do stronnictwa niemiecko-liberalnego, a zaś dziewięciu (szambelan hr. Aichelberg; profesor dr Albert; dr Czajkowski Jan, adwokat lwowski; bar. Dobrzensky, właściciel dóbr w Czechach; adwokat wiedeński, dr Hasslwanter; dr Marchwicki, hr. Mycielski; radca dworu przy najwyższym sądzie, bar. Hilleprand-Prandau i Jan hrabia Stadnicki) do prawicy, w końcu sześciu (hr. Clum-Gallas; prezydent wyższego sądu w Bernie, Edelmann; bar. De Fin; były minister, baron Gautsch; hr. Kottulinsky z Kottulin; obywatel ziemski z Styrji i ambasador austro-węgierski w Paryżu, hr. Wolkenstein) do stronnictwa środkowego i jeden członek gabinetu, minister, margrabia Bacquehem. Dobre są sobie niektóre z tutejszych dzienników, lamentujące, iż w powyższej liście znajduje się aż sześciu (*sic!*) Polaków. W mądrości swej przyszły one do liczby sześciu w ten sposób, iż zaliczyły do Polaków wszystkich, których nazwiska brzmią końcowo „ski“, a więc i bar. Dobrzensky'ego i hr. Kottulinsky'ego. W liście nowych parów uderza brak nazwiska świeżo pensjonowanego prezydenta lwowskiego sądu wyższego, Simonowicza, zwłaszcza, iż dwaj jego koledzy urzędowi z Berna i Gracu otrzymali godność parów.

Zakład Skarbkowski w Drohowyżu.

Na ostatniej sesji polecił Sejm, na wniosek prezesa akademji Umiejętności, posła Stanisława hr. Tarnowskiego Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z Radą szkolną krajową, wejrzał niezwłocznie w stan zakładu drohowyskiego, a w razie potrzeby spowodował właściwe zmiany i naprawy. Zarazem polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby po osiągnięciu opinji fachowej wziął pod rozwagę potrzebę zmiany statutu organizacyjnego zakładu wychowawczego w Drohowyżu.

Ze sprawozdania, jakie Wydział krajowy o fundacji Skarbkowskiej Sejmowi przedłożył, okazuje się, że poczynione zostały kroki w celu uzdrowienia stosunków panujących w fundacji, względnie w zakładzie drohowyskim i że wydane zarządzenia odniosły nawet już pewien skutek. Wydział krajowy podnosi w swem sprawozdaniu, że rada administracyjna fundacji od dłuższego czasu odczuwała potrzebę przeprowadzenia reform w zakładzie drohowyskim, głównie w kierunku wychowania i nauczania sierot. Pierwszym krokiem w tym kierunku musiało być uchylenie prowizorjum w dyrekcji zakładu, trwającego od ustąpienia dyrektora p. Karola Brzozowskiego. Ponieważ reforma w zakładzie drohowyskim rozpoczętą być musiała od zadań jego pod względem wychowawczym i naukowym, przeto przy rozpisaniu konkursu na posadę dyrektora, postanowiła rada administracyjna umieścić w warunkach, iż pierwszeństwo mieć będą kandydaci, mający kwalifikację nauczycielską i pedagogiczne doświadczenie. Zarazem nabrała rada administracyjna moralnego przekonania, że niezbędnem jest uwolnienie przyszłego dyrektora od zajęć administracyjnych, aby mógł poświęcić się głównie zadaniu wychowawczemu w zakładzie. W tym celu postanowiła rada administracyjna wprowadzić między posadą dyrektora a posadami całego personalu administracyjnego, posadę nowego urzędnika w osobie rządcy, który podlegać będzie dyrektorowi, a zarazem będzie przełożonym całego personalu administracyjnego.

Dyrektorem zakładu drohowyskiego został zamianowanym na 1 rok prowizorycznie prof. niższej szkoły rolniczej dublańskiej, p. Michał Stepek, któremu Wydział krajowy, jako profesorowi, udzielił na ten czas urlopu. Wydział krajowy wezwał zarazem radę administracyjną, ażeby zaraz po wprowadzeniu nowego dyrektora zakładu drohowyskiego zajęła się energicznie sprawą organizacji szkół istniejących w tym zakładzie, stosując się w tym względzie do wskazówek i uwag, zawartych w sprawozdaniach inspektorów szkolnych krajowych z lustracyj, odbytych w tym zakładzie. Zarazem za

lecił Wydział krajowy radzie administracyjnej, ażeby poleceniom naczelnej krajowej władzy szkolnej starała się w zupełności, jak najrychlej zadość uczynić. Główny nacisk położył Wydział krajowy na uregulowanie nauki religii, wzywając radę administracyjną, ażeby w razie potrzeby nie wahała się na ten cel ponieść większego wydatku, byle tylko zapewnić młodzieży, uczęszczającej do szkół zakładowych, stałą naukę religii i skuteczną opiekę duchowną.

Sprawozdanie Wydziału krajowego podnosi, że organizacja szkoły ludowej w zakładzie drohowyskim na podstawie nowych planów naukowych wprowadzoną została istotnie z początkiem roku szkolnego 1894/5. Mianowicie przekształcono istniejącą dotąd 4-klasową szkołę ludową męską na 6-klasową z planem naukowym o typie miejskim, gdyż taki plan naukowy odpowiada najlepiej potrzebom kształcenia chłopców na przyszłych rzemieślników. W roku szkolnym 1894/5 wprowadzoną została klasa piąta, a zaś w roku szkolnym 1895/6 wprowadzoną zostanie klasa 6.

Sprawa reorganizacji nauki rzemiosł w zakładzie drohowyskim znajduje się również na drodze poprawy. Rada administracyjna postanowiła w tej sprawie zaprosić ankietę, złożoną z osób fachowych i dopiero po wysłuchaniu jej zdania przystąpi do przeprowadzenia wskazanych reform. W skład tej ankiety wchodzą członkowie rady administracyjnej fundacji, pp.: dr Wereszczyński, Romanowicz, Michalski i Zima; jako delegaci krajowej komisji przemysłowej pp. ks. Jerzy Czartoryski i August Sołtyński, następnie inspektor krajowej Rady szkolnej p. Franke, dyrektor państwowej szkoły przemysłowej p. Gorgolewski; z przemysłowców: pp. Kosiba Ciuchciński i Józef Wczelak; dyrektor zakładu drohowyskiego p. Stepek i nauczyciel warstatów p. Bauer. Członkowie ankiety zwidzili zakład drohowyski, odbyli lustrację wszystkich warstatów, badali sposób prowadzenia nauki i użycia środków naukowych. Na podstawie zebranych materjałów przystąpili obecnie do szczegółowego omówienia planu reorganizacyjnego, w którym to przedmiocie odbyła ankieta już kilka posiedzeń. Wydział krajowy zapewnia w swem sprawozdaniu, iż sprawy tej, jakoteż innych, mających na celu poprawę i ulepszenie całego zakładu drohowyskiego, nie spuści z oka i będzie się starał przeprowadzić ją po myśli życzeń Sejmu.

W sprawozdaniu Wydziału krajowego znajduje się jeszcze wzmianka o innych nieporządkach, zachodzących w zakładzie Drohowyskim: Oto starosta żydaczowski stwierdził podczas lutracji, że wychodki mające bezpośrednie połączenie z głównym korytarzem, roznoszą prawie po całym gmachu nieznośny odór. Prowadzący z gmachu zakładu główny kanał jest otwarty, zatruwa w około powietrze, infekcjonuje przyległe grunta ogrodowe a nawet przecieka od podeszwy łożyska do sąsiadującego z nim stawu w ogrodzie, wytwarzając w tym stawie prawdziwy zbiornik miazmatów. Podniesiono następnie, że umieszczenie prebendarjuszów nie odpowiada wymogom nawet skromnych gminnych przytulisk ubogich i wiele innych wadliwości. Wydział krajowy otrzymawszy o tem za pośrednictwem Namiestnictwa wiadomość, zalecił kuratorji fundacji, ażeby bezzwłocznie postarała się o usunięcie wytkniętych wadliwości, wyznaczając do tego termin do końca b. m. Gdyby to wezwanie nie odniosło skutku, postanowił Wydział krajowy w inny sposób postarać się o uchylenie nieporządków. Wydział krajowy wyraził zarazem nadzieję, że kuratorja dołoży starań, aby tego rodzaju spostrzeżenia kompromitujące zakład, nie były na przyszłość możliwemi.

Działalność Wydziału krajowego

w zakresie przemysłu krajowego.

W sprawozdaniu z czynności w zakresie przemysłu krajowego, przedłożonem Sejmowi, podnosi Wydział krajowy, że w wykonaniu uchwały sejmowej, polecającej poczynienie studjów przygotowawczych do utworzenia w kraju przemysłu przędzalnianego, prowadzi krajowa komisja przemysłowa rokowania co do ewentualnego zorganizowania przędzalni w kraju, wyboru miejsca na nią, zachęcenia do jej założenia ludzi, mających potrzebne w tym kierunku wiadomości i fundusze, wreszcie co do ścisłego określenia gatunków przędzy, dla którychby przędzalnia miała być urządzoną. Jeżeli jednak te projekta mają wyjść z okresu badań teoretycznych i dać podstawę do konkretnego wniosku urządzenia przędzalni w kraju i to przędzalni, z której w pierwszym rzędzie mogłyby się zasilać już naukowe zakłady tkackie w kraju, natenczas — zdaniem Wydziału krajowego — potrzebną jest znajomość tych granic, do jakich Sejm byłby skłonnym włąć w przedsiębiorstwie udział z funduszów krajowych, czy to w formie taniej pożyczki, czy to subskrybowaniem akcyj.

Określenie tej cyfry i podanie jej do wiadomości reflektantom, którzyby przedsiębiorstwo przędzalniane podjąć zamierzali, dozwoliłoby — zdaniem Wydziału krajowego — odrazu postawić rzecz na gruncie praktycznym, o ile spodziewać się należy, doprowadziłoby rychło do ściśle określonych preliminarjów przedsiębiorstwa, a następnie do zrealizowania projektu. Zdaniem Wydziału krajowego, *minimum* tego, czem skarb krajowy, względnie krajowy fundusz przemysłowy miałby się ewentualnie do tej sprawy przyczynić, byłoby wzięcie akcyj przedsiębiorstwa do wysokości 50.000 złr. ze zrzeczeniem się oprocentowania w pierwszych 5 latach.

Dzięki ofiarności ś. p. Feliksy z hr. Golejewskich Czarkowskiej, powstanie u nas fundacja przeznaczona dla rękodzielników i przemysłowców polskiego pochodzenia, podejmujących w kraju zawód rękodzielniczy. Na powiększenie majątku fundacyjnego, wynoszącego pierwotnie 100.000 złr. przeznaczyła ś. p. fundatorka dodatkowo 200.000 złr., na których poczet z polecenia uniwersalnego spadkobiercy ś. p. fundatorki, ordynata Tadeusza Czarkowskiego, wpłynęła do Wydziału krajowego kwota 140.000 złr. Reszta kapitału — według informacyj poufnych Wydziału kraj. — wpłynie po przeprowadzeniu pertraktacji spadkowej, a może nawet wcześniej. Wydział krajowy podniósł w swem sprawozdaniu, że przyrzeczenie darowizny dalszych 200.000 złr. na cele fundacji nie było przez ś. p. fundatorkę uczynione w obowiązującej formie prawnej, t. j. w formie aktu notarjalnego. Wykonanie więc tego przyrzeczenia zależało wyłącznie od dobrej woli spadkobiercy p. Tadeusza Czarkowskiego, za co należy mu się uznanie za jego hojną obywatelską ofiarność.

Z KRAJU.

Z prowincji 15 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Ze *Szkolnictwa ludowego*, wychodzącego w Nowym Sączu, dowiadujemy się, że w ostatnich czasach wielu nauczycieli porzuciło zawód, otrzymując daleko korzystniejsze posady. I nie tajnem jest nikomu, że tylko płaca 300 złr. skłoniła ich do tego. Zdawaćby się jednak mogło, że dla nauczyciela wiejskiego płaca ta powinna być wystarczającą. I ja tak sądziłem, kiedy za pierwszy miesiąc otrzymałem 25 złr. Dzisiaj jednak, po 8 latach służby w zawodzie nauczycielskim, pomimo płacy rocznej w kwocie 400 złr., pomimo względów przełożonych i wreszcie, pomimo głębokiego przeświadczenia, że na tem polu wiele zdziałaćbym potrafił, bo lud darzy mię przychylnością i zaufaniem, pomimo tego wszystkiego, poczyniłem kroki, by zawód ten porzucić.

Nadto wymagającym jesteś, pomyśli ktoś niezawodnie, bo już przecie z 400 złr. wyżyć można. I nie przeczę, że będąc sam jeden i nie znając innych przyjemności, prócz niełatanego surduta i gazety, wystarcza, ale i to tylko szczególniejszym zdolnościom w matematyce zawdzięczam.

No ale przecież nie zastrzeżono paragrafem, że nauczyciele w celibacie żyć mają?

Nosiłem się nawet z myślą czas jakiś, że i mnie ożenić się wypada. Tak często jednak miałem sposobność widzieć i słyszeć zgryzoty nauczyciela żonatego, że wreszcie nabrałem przekonania, iż żenić się w tym zawodzie, w czasach dzisiejszych, jest niemal zbrodnią, bo skazuje się siebie i drugich na śmierć przedwczesną, spowodowaną niedostatkiem i ciągłą walką, by dzieciom swym dać jakikolwiek sposób do życia. O! jak to strasznem być musi dla nauczyciela, gdy nie jest w stanie dać dzieciom wykształcenia, jakie sam posiada.

„Żeń się, tak powie niejeden, byś chociaż cokolwiek wziął za żoną w posagu". Czy jednak 500 lub 1000 złr. (suma taka jest przeciętnie posagiem żony nauczyciela), przy płacy 300 złr. może rodzinie byt ustalić? — nigdy — wystarczy to tylko jako dodatek do płacy na lat kilka, a w czasie najpotrzebniejszym nie stanie z czego dokładać i pozna wtenczas dopiero, że przez nieopatrzność siebie i drugich na nędzę skazał. Tak więc, przeświadczenie, że w zawodzie tym o kółku rodzinnem marzyć nie mogę, zniewala mnie do porzucenia zawodu.

I nie jest to myśl moja wyłącznie. Jest ona echem wielu młodych nauczycieli i obym był złym prorokiem, twierdząc, że szeregi nauczycieli zdziesiątkowane być muszą, jeżeli Wysoki Sejm nadal po macoszemu będzie ich traktował.

Jeden z przyszłych emigrantów.

Brzesko d. 14 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Za przykładem miast innych urządziło tutejsze grono nauczycielskie w dniu 12 bm. przedstawienie „Jasełek". Jakkolwiek „Jasełka" znane już były naszej publiczności z zeszłego roku, sprowadziły jednak do sali kasynowej wcale pokaźną liczbę widzów z inteligencji miejscowej i okolicznej. Nasza dziatwa wywiązała się ze swego zadania wcale dobrze, natomiast akompanjament do śpiewów muzyki smyczkowej i same śpiewy wypadły może trochę ujemniej. Nazajutrz powtórzono „Jasełka" dla szerszej publiczności, a głównie dla mieszczan i ludu okolicznego. Dochód z „Jasełek" przeznaczono na rzecz tutejszej ubogiej dziatwy szkolnej.

Wieczór wokalno-dramatyczny, dany w przejeździe onegdaj w Kasynie przez śpiewaczkę, panią Helenę Ryglewską i monologistę Józefa Dobiesława-Chorążego — artystów o wybitnych zaletach scenicznych — powiódł się się tak pod względem artystycznym, jak i kasowym znakomicie. Zachwycano się pięknym śpiewem p. Ryglewskiej, i śmiano serdecznie z nadzwyczaj komicznych monologów p. Chorążego. Gra na fortepianie pani radczyni Rych. i panny Kal., które przyjęły łaskawy współudział w wieczorze, przyczyniła się wielce do jego powodzenia. Sala była tak szczelnie zapełniona, jak dawno nie pamiętamy.

Z powodu żałoby narodowej, przypadającej w tym roku, miast hucznych zabaw karnawałowych odbędzie się teatr amatorski w dniu 26 bm. Program obejmuje dwie wyborne komedyjki: „Pierwszy bal" Przybylskiego i „Dwie teściowe". Dochód z przedstawienia przeznaczono na cel dobroczynny, a przygotowaniami i częścią artystyczną zajęła się gorliwie zaszczytnie znana z ofiarności i pracy około rozbudzenia życia towarzyskiego w naszem mieście pani radczyni Rychterowa.

Swiątniki górne 14 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Pospieszam napisać wam słów kilka o otwarciu czytelni ludowej w Świątnikach Górnych. Jakkolwiek krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej założyło w Świątnikach już dawno „Czytelnię ludową" i uposażyło ją w znaczną ilość książek, to jednak z powodu braku kierownika Czytelnia ta z czasem upadła, a z rozpożyczonych książek pozostało tylko 75 w szafie. Dopiero teraz nowy kierownik szkoły, p. Karol Chlebowski, wprowadził ją na nowo w życie, uporządkował książki, otworzył ją w dniu 7 b. m. i zarządził zaraz na pierwszem zebraniu wybór wydziału Czytelni, w skład którego weszli pp.: Karol Chlebowski, Jan Słomka, Stanisław Synowiec i Stanisław Bodzoń.

Pan kierownik przy znanej swej energji dokłada wszelkich starań, aby ponownie do życia powołana Czytelnia, przyniosła prawdziwy pożytek gminie i stała się miejscem ulubionego przebywania młodzieży i osób starszych w wolnych od pracy chwilach. Usiłowania jego popierają dzielnie członkowie Zarządu, tudzież pp.: Michał Rączka, Stanisław Kwintowski i Józef Kotarba. Za dwa tygodnie ma się odbyć zabawa na dochód tej Czytelni i ubogiej dziatwy szkolnej. Zwykłe zebrania członków Czytelni odbywają się w niedzielę i poniedziałek każdego tygodnia.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 14 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Doniosłem przed kilku dniami o tragicznej śmierci odludnego dziwaka, nazwiskiem O'Brien w Pressbaumie pod Wiedniem, jakoteż i o tem, iż według rodowodu, sporządzonego przez niego, wywodził on swe pochodzenie od królów irlandzkich. Z razu przypuszczano, iż rodowód jest tylko wynikiem bzika, tymczasem heraldycy sprawdzili jego podstawę dziejową. Pierwszy z tego rodu król Brien Boroimka, zamordowany został zdradziecko w namiocie, otoczony armją. Po nim wstąpił na tron Tadi O'Brien, a później Tourloukh O'Brien. Pó-

źniejsi ich potomkowie nosili tylko tytuł królów Thomoudu. Po zajęciu Irlandji przez Anglików, pozostawił Henryk II Plantagenet tytuł królewski O'Brienom, a dopiero król Henryk VIII odebrał im takowy, nadając Donaughowi O'Brien parostwo z tytułem Erla of Thomoud i barona Iuchiguinu. Karol II dołączył do tych tytułów godność lorda viscount. Po wylądowaniu Wilhelma z Oranji poszli O'Brienowie z Jakóbem II na wygnanie. W r. 1706 padł jeden z nich jako jenerał francuski w walce przeciwko Anglikom. Syn jego, Karol O'Brien, hr. Thomoud, był marszałkiem Francji a wnuk jego, John, wstąpił do armji austrjackiej. Jako major austrjackiego pułku nr. 49, przyczynił on się głównie do zwycięstwa pod Aspern, poczem mianowany został rycerzem orderu Teresy a nazwisko jego unieśmiertelnionem jest fundacją O'Brienów w dziejach armji austrjackiej.

Dziwak z Pressbaumu pochodzi nie z austrjackiej lecz z angielskiej linji. Jest on synem lorda Donaugh O'Brien, barona of Torican, który mieszkał w Irlandji na zamku Langford i był głową rodziny, pretendentem do tronu irlandzkiego. W czasie wojny krymskiej opuścił nasz dziwak dom rodzicielski i nie wrócił więcej do Anglji.

Ze znalezionych na strychu papierów wynika dalej, iż mizantrop ten, żyjący tajemniczo w kryjówce, a tragicznie z świata schodzący, burzliwą miał przeszłość za sobą i że był w najlepszem wiedeńskiem towarzystwie bardzo wziętą osobistością, a nawet Don Juanem w pełnem słowa znaczeniu. Wyszedłszy z Anglji, przebywał w Konstantynopolu, Paryżu, a przed mniej więcej czterdziestu laty przybył do Wiednia, gdzie też się stale osiedlił, udzielając nauki języka angielskiego. Był też nadzwyczaj ujmującej powierzchowności, miły w obejściu i znakomity nauczyciel. Z czasem rozrywano go po największych domach i bardzo dobrze był widzianym w towarzystwach arystokratycznych. Znalezione stosy kart i listów zapraszających go, świadczą o tem, między niemi bardzo uprzejme pisma księcia Jerzego Czartoryskiego, hr. Schönborna i wielu innych. Dziwak z Pressbaumu był nadzwyczaj towarzyskim i miał ogromne szczęście do kobiet. Jego pikniki w sali hotelu Rzymskiego były nadzwyczaj *en vogue*. Śmietanka towarzystwa wiedeńskiego zbierała się na nich.

Jedna ze skrzyń napełnionych papiermi zawiera prawie same listy miłosne od dam. Rączki, które te ozdobne liściki z złocistemi monogramami, lub z zasuszonem kwieciem pisały, rozpadły się już dawno może w proch, ale wówczas wyciągały się one z zaufaniem, aby potem kurcząc się konwulsyjnie w największej wściekłości, grozić często wiarołomnemu motylowi. Karolina, Ema, Aneta, Amelja, Mary i Klara zarzucają mu w ostrych wyrazach, iż je oszukał — rozwodzą żale, iż je opuścił. Jedna i ta sama rączka pisze raz w liściku „Sweet Edward!" („Słodki Edwardzie!"), a niedługo potem w innej epistole „Wicked man!" („Zły człowieku!"). Zarzutów tych snać nie brał on sobie zbyt do serca, jeśli pozostawił je po swej śmierci czarno na białem. Czuły i tkliwy obrazek miłości siostrzanej przedstawia inna serja znalezionych — billets d'aumour. Dwie siostry: Zofja i Izabella — jedna i druga zakochana na śmierć w „sweet" Edwardzie, lecz jedna o miłości drugiej nic nie wie. Zdarza się potem, iż siostry czynią sobie wzajemne zwierzenia, wyznania serc. Szlachetna Izabella zrzeka się Edwarda, aby siostrę uszczęśliwić, na korzyść Zośki i pisze mu list z rezygnacją, zezwalając na ożenienie się z siostrą. — Co robi „słodki" Edward? Nie przyjmuje ofiary Izabelli — i usuwa się zupełnie od jednej i drugiej.

Takim Don Juanem był ten dziwak z królewskiej krwi. *Swój.*

Paryż d. 13 stycznia

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Jesteśmy w przededniu ważnych wypadków. Towarzystwo kolei Orleańskiej i drugie Południowej zażądały od ministra robót publicznych gwarancji procentów na r. 1895. Minister Barthou odpowiedział, że koncesje wygasły z końcem roku zeszłego. Towarzystwa niezadowolone z tego, zapelowały do Rady Stanu i ta wprost potępiła ministra na zasadzie uchwały parlamentarnej, z 1883 roku. Uchwała nic nie wspomina o końcowym terminie gwarancji rządu i minister Barthou postąpił nieprawnie. Prawdopodobnie dygnitarz ten będzie musiał podać się do dymisji, a kto wie, czy nie pociągnie za sobą całego gabinetu? Połączone w Izbie partje przewrotowe chcą koniecznie obalić ministerjum Dupuy'ego i obecnie nadarza się im ku temu łatwa sposobność.

Krzyczano na drugie cesarstwo. Przeciwnicy jego zarzucali mu demoralizację, chęć zbytku i użycia, symonję itd. Nie upłynęło jeszcze 25 lat od upadku, a jaki straszny widok przedstawia dziś Francja? Korupcja przesiąkła wszystkie warstwy społeczeństwa. Ministrowie, senatorowie i deputowani idą pod klucz, a sądy, chcąc przeciąć gangrenę moralną, ujawniają codzień prawie, że naród ogromnie podupadł. Sprawa panamska, towarzystwo panklastytu, Turpin, szantaże klubowe, firma Allez, koleje południowe i wreszcie nicejskie towarzystwo morskie, dają obraz teraźniejszego zepsucia. Ludzie na najwyższych stanowiskach idą do kryminału jak prości zbrodniarze, a rzadko znaleźć między nimi takiego, któryby nie był dekorowany. Skandal z nicejskiem towarzystwem morskiem przedstawia obraz jaskrawy złodziejstwa publicznego.

Dyrektor Juljan Jan Thevenet, kawaler legji honorowej i administrator Piotr Alfons Bourdonay, stali na czele spółki transportowej, mającej ułatwiać komunikację między Niceą, miastami na Rivierze i Bastją. W tym celu zakupili jeden nędzny statek i to na kredyt, a wypuścili akcyj za kilka miljonów. Rozprzedażą tych akcyj zajmował się niejaki Moch. Pomagał mu także Bourdonay, ale głównym działaczem był Thevenet. Słuchano tylko jego wskazówek i on wynajdywał osoby łatwowierne, którym sprzedawano akcje po cenie 500 franków, gdy rzeczywista ich wartość nie wynosiła nawet 5 franków. Przyłapany Moch na gorącym uczynku, obwinił Theveneta. Ten wyparł się wszystkiego, ale Moch przy naocznej konfrontacji nagadał mu tyle pięknych rzeczy, że pana dyrektora na miejscu przyaresztowano. Statek, noszący miano „Korsyka", stał zawsze w porcie nicejskim. Skutkiem wadliwej konstrukcji nie mógł odbywać dalszych podróży. Kilkakrotnie malowano go na nowo i dawano mu inne przezwisko. Skutkiem tego obałamucona publiczność sądziła, że Towarzystwo posiada liczną flotylę. Thevenet nie przebierał w środkach i oszukiwał każdego, kto mu wpadł w rękę. Tym sposobem w krótkim czasie potrafił wyłudzić około miljona franków.

Socjaliści odbyli wielki meetyng. Wstęp na salę kosztował 50 centymów wraz z prawem do wypicia kieliszka wódki, lub szklanki piwa. Uchwalono następującą rezolucję: „Obywatele zebrani w sali Léger potępiają w czambuł spółkę: Casimir-Perier, Dupuy, Guerin i całą tę nikczemną bandę!" Rozeszli się zaś przy okrzyku: „Niech żyje emancypacja robotników i rewolucja socjalna!"

To jest dopiero początek. Obyśmy jak najdłużej czekali na koniec!

Wystawa w 1900 r. ma być ostatniem słowem wspaniałości. Przejdzie ona poprzednie i powinna zadziwić świat cały. Francuzi jednak lubią żartować nawet ze siebie. Dziennik *Figaro* w zupełnie poważnym tonie pisze, że o wszystkim nie zapomina oprócz jednej rzeczy, to jest o sekcji rządów we Francji. Dla niej trzeba będzie wyznaczyć bardzo obszerne miejsce, aby wszystkie formy władzy mogły być dokładnie uplastycznione. W przeciągu ostatnich stu lat mieliśmy już: konsulat, cesarstwo, restaurację, znowu cesarstwo, Burbonów, Orleanów, Rzeczpospolitę, cesarstwo i Rzeczpospolitę 4 września 1870 r. Kto wie — dodaje autor artykułu, czy do 1900 r. nie zmieni się jeszcze forma rządu? Artykuł wielu wzięło na serjo i obecnie redakcja *Figara* zarzuconą jest różnemi pytaniami o kosztorysy, kostjumy i t. d. *K. W.*

Pogromca wilków.

(Ciąg dalszy).

Nie jest to, wierzajcie mi, moje tylko, egoistyczne zdanie, gdyż wszyscy uznawali ją za najpiękniejszą, a młodzież cisnęła się do niej na wyścigi. Zresztą możecie osądzić to sami, gdyż przed chwilą oglądaliście jej portret, chociaż jest to tylko kawałek płótna, martwe naśladownictwo natury... Nic więc dziwnego, zwłaszcza przy mojem, dotychczasowem życiu ascety, że gdy ją pierwszy raz zobaczyłem, gdy spojrzała na mnie nieśmiało i przemówiła kilka słów, znalazłem się odrazu pod wpływem nieznanego mi dotąd uroku...

Siostra szła za mąż dobrze; małżeństwo to skojarzyło się z wzajemnego przywiązania; krewnych i przyjaciół zjechało się dosyć, wszystko złożyło się szczęśliwie i wesele było prawdziwem weselem. Byłem więc kontent, humor miałem wyborny i obowiązki drużby spełniałem, jak tylko mogłem najlepiej. Dla pań byłem uprzedzający i robiłem im wszelkie możliwe grzeczności: dla poważniejszych panów byłem z winnym szacunkiem i dość zręcznie zachęcałem ich do kieliszka i wiwatów: z młodzieżą byłem serdeczny i szczery; tańczyłem dziarsko ze wszystkiemi pannami i wziąłem sobie za punkt honoru, żeby druchny były ze mnie zadowolone. Byłem młody, pełen sił, ognia i życia; mówili, żem przystojny i miałem w tym dniu szczęście podobania się wszystkim. Winszowano mi tego powodzenia, dziękowano za uprzejmości, najpoważniejsze figury wnosiły wielokrotnie moje zdrowie, a ciotka i siostra były tak ucieszone, że kilka razy ucałowały mnie z radości...

— Brawo! panie Żubrawa! — zawołał p. Różyński — dzielnie reprezentowałeś Koronę wśród Litwinów!

— Nie na tem koniec! — mówił dalej p. Żubrawa. — Pomiędzy druchnami mej siostry, była jej serdeczna przyjaciółka, panna Zofja Karczewicka, podkomorzanka. Nie przystoi mi dziś, staremu, być entuzjastą i zagorzalcem, ale wyznaję wam szczerze, że w życiu mojem nie spotkałem drugiej takiej dziewczyny. Miała ona wdzięk niewypowiedziany w całej swej postaci, twarzyczkę prześliczną, oczy czarne, pełne słonecznego blasku, dobroci i słodyczy, a sam anioł nie mógłby melodyjniej przemawiać: słowem była piękną, jak jutrzenka.

Z początku opanował mnie jakiś niepokój, który chciałem przezwyciężyć, jak się otrząsa dziki rumak pod pierwszem magnetycznem spojrzeniem pogromcy. Wkrótce jednak poznałem, że to opór daremny i że pociąga mnie do niej niczem nieprzeparta siła, której zacząłem poddawać się z rozkoszą. Nie byłem biegły w salonowej obłudzie i nie umiałem udawać. Huczna więc zabawa i obowiązki mego urzędu weselnego, odrywające mnie co chwila od podkomorzanki, robiły w tym razie pożyteczną dywersję, gdyż zasłaniały przed ciekawymi rodzące się we mnie uczucie. Z drugiej znowu strony uczucie to ożywiało mnie i tembardziej podniecało do zabawy, im większy w niej udział brała Zosia, będąca najpiękniejszą jej ozdobą. I ona ożywiała się coraz więcej, była wesoła, swobodna, jak ptaszek, niewinna, jak dziecię i z tem wszystkiem jakże urocza!...

Wzrok mój gonił za nią wszędzie i mimo przeszkód towarzyskich, starałem się być przy niej jak najwięcej. Tańczyła ze mną chętnie, rumieniła się często i kilka razy drobna jej rączka drgnęła w mej dłoni; ale i w tańcu i podczas rozmowy, uparcie trzymała oczy spuszczone lub odwracała je odemnie, tak, że tylko ukradkiem mogłem chwytać jej prześliczne spojrzenia. Ciotka i siostra podpatrzyły mnie widać najpierwsze, bo kilka razy uśmiechnęły się do mnie znacząco, a znalazłszy odpowiednią chwilkę, poszeptały coś nawet do Zosi, która pokraśniała, zbladła, pocałowała siostrę i spiesznie ukryła się między pannami... (C. d. n.)

Część urzędowa.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła na zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym, Jakóbowi Schmidtowi w Samborze i Janowi Antoszowi w Przemyślu.

Konkursy. Prezydent m. Lwowa rozpisał konkurs na posadę asystenta budownictwa we Lwowie.

Przy magistracie w Przeworsku opróżnioną została posada kasjera o rocznej płacy 500 złr. Kaucja wymagana jest w wysokości 1000 złr.

Namiestnictwo w Austrji górnej, rozpisuje konkurs na posadę adjunkta budownictwa. Posada będzie obsadzona natychmiast. Podania wnosić należy do dnia 31 bm. do prezydjum namiestnictwa w Lincu.

Zarząd salinarny w Wieliczce ogłasza: W stanie niższych sług przy zarządach salinarnych w Galicji i na Bukowinie jest do obsadzenia posada dozorcy szybu w II kl. 3 stopniu płacy tj. z płacą roczną 450 złr., dodatkiem aktywalnym 25 prc. względnie posada sztajgra w III kl. 3 stopniu płacy tj. z płacą roczną 350 złr. i 25 prc. dodatkiem aktywalnym, oraz z obydwoma systemizowany deputat soli i 48 q. rocznie węgla kopalnego za połowę ceny zakładowej. Ubiegający się o posadę dozorcy szybu mają wnieść najpóźniej do 10 lutego 1895 podania z udowodnieniem dokładnej znajomości tutejszej kopalni i manipulacji kopalnianej, jakotęż dokładnej znajomości języka polskiego i zupełnego zdrowia przy załączeniu świadectwa ukończonej szkoły górniczej, w przepisanej drodze do zarządu salinarnego, a zaś o posadę sztajgra mają wnieść podania w drodze swego przełożonego zarządu należycie udokumentowane i zaopatrzone w świadectwo z ukończonej szkoły górniczej również najpóźniej do 10 lutego 1895 do Zarządu salinarnego. Do posady dozorcy szybu mają pierwszeństwo kompetenci wojskowi, posiadający wymienione warunki uzdolnienia.

Licytacje. Sąd obwodowy w Sanoku podaje do wiadomości, że zarządzoną została egzekucyjna publiczna sprzedaż dóbr Polana z przyzn. whl. 128 urzędu hip. w Sanoku objętych, w dwóch terminach, a to w dnin 24 stycznia 1895 i 21 lutego 1895, każdym razem o godz. 10 rano w biurze nr. 25. Cenę wywołania stanowi kwota 68593 zł. 53 ct. Wadjum 6860 zł.

FEJLETON.

JAN WILK

22 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

Odtąd przestano nazywać dzikiego — „Leśnem zjawiskiem“ — a ochrzczono go „Janem Wilkiem“, po rodzicach i po jego opiekunce wilczycy.

Spyta kto może, dlaczego na pierwszą wieść o pojawieniu się dzikiego, nie przybyli rodzice, aby się przekonać naocznie, czy to nie ich syn przypadkiem?

Niestety! nie było ich już od dawna pomiędzy żyjącymi. Ludwika nie mogła przeżyć ciosu nad siły. W dni kilka umarła na zapalenie mózgu. Biedny Hieronim, utraciwszy dwie istoty, nad wszystko ukochane, uprosił sobie również u Boga rychły koniec. I jego pochowano obok żony w kilka zaledwie miesięcy po strasznej katastrofie.

XI.

U baronowej de Simaise.

W zamku Vaucourt, o milę od Mareille, mieszkała boronowa de Simaise.

Dobra Vaucourt należały do najpiękniejszych w całej okolicy. Zamek był wspaniały. Baronowa kazała go była odrestanrować przed kilku laty, gdy zdecydowała się tam zamieszkać na zawsze. W koło pysznej budowli rozciągał się park olbrzymi z drzewami odwiecznemi, z prześlicznemi szpalerami, pełnemi cienia, z wodotryskami i wodospadami. Majątek nader intratny, składał się z kilku folwarków w najlepszej glebie i dziesięciu tysięcy hektarów lasu wysokopiennngo, który rósł na gruntach wspólnych gmin Vaucourt i Hazéville.

Dobra były ojcowizną baronowej. Zostawił swojej córce jedynej hr. Vaucourt, prócz tego majątku, pałac w Paryżu, oszacowany na dwa miljony i kilkakroć kapitału w gotówce.

W pięć lat po śmierci ojca, hrabianka de Vaucourt poślubiła barona Simaise. Na szczęście dla biednej sieroty, dzięki przezorności notarjusza, starego, doświadczonego przyjaciela jej rodziny, w intercyzie ślubnej wykluczono wspólność majątkową. Baronowa rządziła dowolnie swoją ojcowizną, niezależnie od męża i pan de Simaise nie mógł jej w niczem bruździć, gdy rozłączyła się z nim spokojnie i w sposób przyjacielski. Oddała wspaniałomyślnie mężowi do użytku prześliczny pałac przy ulicy Grenelle — Saint-Germain i darowała mu znaczną gotówkę, złożoną w banku na jej imię. Prócz tego miała jeszcze z dzierżaw i lasów wycinanych na sekcje przeszło sto tysięcy franków rocznego dochodu. Żyła nader skromnie, przyjmowała gości rzadko, sama nigdzie prawie nie wyjeżdżając. Nie potrzebowała też wyrzucać tysięcy na kosztowne toalety dla siebie i córki. Dwadzieścia pięć tysięcy franków na rok, wystarczało na ich roczne utrzymanie i ubranie.

Dużo jednak wydawała na uczynki miłosierne. Zbudowała i założyła u siebie dwie szkoły dla chłopców i dziewcząt, utrzymując je własnym kosztem. W zimie rozdawała ubogim drzewo na opał. Wspomagała, ile możności, nędzę wszelaką. Brała pod skrzydła opiekuńcze starców bezsilnych, kaleki nieszczęśliwe i sieroty opuszczone. Skoro coś w roli nie dopisało i dzierżawcy mieli jakiekolwiek w którym roku szkody elementarne, opuszczała im znacznie z tenuty. Uwielbiano je też obie w całej okolicy.

Bądź co bądź, przy rozsądnej oszczędności pomimo tylu dobrych uczynków, pani de Simaise odkładała co roku pięćdziesiąt tysięcy franków.

Tym sposobem rósł ciągle kapitał żelazny w banku składany rok rocznie. Baronowa widziała ulatujące bezpowrotnie, jedne po drugich, swoje ułudy najdroższe. Z przeszłości został jej tylko niesmak, żal głęboki i rana, wiecznie krwawiąca w sercu, choć pozornie zabliźniona. Jako przezorna kobieta, myślała o przyszłości. Radaby była zapewnić majątek tak synowi, którego ojciec, seperując się z żoną sądownie, zatrzymał przy sobie, jak i ukochanej córce Henryce, która będąc jej najmilszą i jedyną pociechą, budziła w jej duszy niepokój, czy potrafi znaleść dla niej los odpowiedni?

Dla dzieci swoich gromadziła pieniądze, przy pomocy zacnego swego przyjaciela, notarjusza Roubaud. Mąż jej posiadał również olbrzymi majątek. Czyż ona jednak nie znała dostatecznie jego szalonej rozrzutności? Czyż nie wiedziała, ile wyrzucał pieniędzy najniepotrzebniej w świecie, jakie sumy bajońskie przegrywał w karty? Lada chwila, mogli jej donieść o jego zupełnem bankructwie. Któż jej zaręczy, czy wtedy, ratując honor nazwiska, które noszą jej dzieci, nie będzie zmuszoną dopomódz utracjuszowi, pomimo wstrętu i pogardy, jaką w niej budził?

Baronowa miała obecnie trzydzieści i pięć lat. Była dotąd bardzo piękną, chociaż zawody, doznane w życiu, troski i zgryzoty robiły ją starszą o jakie lat dziesięć. Włosy jej posiwiały przedwcześnie. Czoło niegdyś tak gładkie, poorały bruzdy głębokie. Oczy dawniej pełne blasku, przygasły; często, bardzo często myte łzami. Z jej bladej twarzy, o linjach czystych, klasycznych, uśmiech uroczy uleciał na zawsze. W pierwszych latach jej pożycia małżeńskiego, była niezmiernie otaczaną i uwielbianą w najwyższych sferach. Panowała w salonach paryskich, jako prawdziwa królowa szyku i najwyższej elegancji. Była prześliczną, zgrabną, pełną wdzięku niewymuszonego; dowcipną bez złośliwości, w miarę wesołą, zawsze dystyngowaną i anielskiej dobroci i łagodności w obejściu z każdym. Nie dziw też, że ją powszechnie podziwiano i uwielbiano.

Naraz, gdy się tego najmniej spodziewano, pani de Simaise opuściła Paryż na zawsze. Wyrzekła się wszelkich hucznych zabaw i żyła odtąd cichutko w swoim majątku Vaucourt.

Stało się to przed dwunastu laty, Odtąd nie zajrzała ani raz do Paryża.

Dziwiono się potrosze, gdy baronowa tak nagle zniknęła z paryskiego widnokręgu, mało jednak o tem mówiono, nie dodając do faktu dokonanego żadnych złośliwych komentarzów. Znany był aż nadto dobrze skandaliczny tryb życia barona. Był on libertynem bez czci i wiary. Utrzymywał z bezwstydną otwartością, jakby się tem chełpił, baletnicę najniższego rzędu, która paradowała w kupionym przez barona pysznym ekwipażu, zasiana brylantami, niby niebo gwiaździste, w toaletach krzyczących zdaleka: — „Gwałtu“ — po pod same okna pałacu pani de Simaise.

Rzecz naturalna, że postępowanie tak bezczelne, musiało ranić do głębi serce żony i matki, uwłaczało nawet godności osobistej pani de Simaise. Domyślano się, że sprzykrzyło się jej w końcu znosić tak straszne obelgi. Przypuszczano, że po jakiejś scenie gwałtownej między mężem a żoną, do której baron dawał codzień powód, nastąpiło zerwanie ostateczne wszelkich stosunków i sądowa separacja.

Kilku z jej przyjaciół najserdeczniejszych żałowało szczerze biednej kobiety. Wkrótce jednak przestano o niej wspominać, wymazując ją prawie z pamięci. Zaczęto podziwiać inną gwiazdę wschodzącą, palić kadzidła przed nowem bożyszczem salonów.

Przyczyniło się zapewne w wysokim stopniu niecne postępowanie barona, do uczucia wstrętu i pogardy w żonie. Są obelgi i zniewagi, których nie przebacza nigdy kobieta, a szczególniej, jeżeli jest matką. Ale coś jeszcze przyczyniło się do zerwania ostatecznego wszelkich węzłów. O tem, o sprawie niesłychanej dniosłości, która skłoniła najwięcej baronowę do porzucenia męża, świat dotąd nic nie wiedział.

Była to straszna tajemnica pomiędzy nimi dwojgiem.

Dowiemy się o niej, ale trochę później.

Po ciężkich próbach i zawodach doświadczonych, nieszczęśliwa kobieta zamknęła się niejako sama w sobie, podobna mimozie, stulającej trwożnie listeczki, pod najlżejszem dotknięciem i oddała się cała wychowaniu córki ubóstwionej. Córka zabrała w jej sercu miejsce szerokie, zajęte niegdyś przez dwie miłości; dziś wyrwane z korzeniem, a przynajmniej mocno podkopane. Męża znienawidziła, syna kochała jeszcze, co prawda, ale on żył od niej zdaleka, należąc wyłącznie do ojca. Zostawiła go baronowi pomimo woli i wzdrygań serca macierzyńskiego. Pod tym tylko ciężkim warunkiem, za tę cenę nader wysoką, otrzymała wolność zupełną.

Bierz pani córkę — baron powtarzał uparcie — ja zatrzymuję syna przy sobie.

Mogłaby była okazać się bardziej wymagającą. Na to jednak trzebaby było upomnieć się sądownie o swoje prawa, zdradzić ową straszną tajemnicę, rozedrzeć zasłonę, po za którą kryła się hańba i zbrodnia. Stojąc na straży czci dzieci swoich, dla nich była skazana na wieczne milczenie. I milczała, na wszystko zrezygnowana. Cierpiała jednak okropnie biedna matka. Raul, gdy wyrósł na mężczyznę, nie był takim, jakim go mieć pragnęła. Przenikała go na wskróś. Odczuwała instynktowo, że nie jest dla niej synem przywiązanym i szanującym, jakby był powinien, najlepszą z matek. Odgadywała w nim najfatalniejsze narowy i popędy. Prowadzony przez ojca, mając wiecznie przed oczyma najgorsze przykłady, co się z nim stanie? Jaki los czeka jej syna w przyszłości? Nie mogła o tem pomyśleć, nie czując w duszy trwogi piekielnej. Z tej strony ukazywały jej się jedynie na widnokręgu czarne chmury, grożące piorunami. Na szczęście posiadała córkę, swego anioła pocieszyciela, jak ją zawsze nazywała. Ah! córka była jej wyłączną własnością. Nikt jej nie mógł wydrzeć miłości tego dziecięcia! Wychowała ją dla siebie, wpajając zawczasu w serce Henryki własne, wzniosłe i najszlachetniejsze uczucia i popędy. Ubóstwiały się nawzajem, czuły potrzebę co chwila popieścić jedna drugą. Młodej dzieweczce zdawało się, że nigdy i niczem nie może się uiścić z długu, wobec matki zaciągniętego; wynagrodzić jej tyle macierzyńskiej troskliwości, starań najczulszych i poświęceń nieustannych. Słodkie spojrzenie, uścisk córki serdeczny, zacierał w pamięci nieszczęśliwej, dobrowolnej wygnanki, przeszłe zniewagi, boleści i niepokój obecny o syna.

Pani de Simaise widziała w córce swoje wierne odbicie. Była uderzająco podobną do matki nie tylko moralnie, ale i fizycznie. Taką była hrabianka de Vaucourt w pierwszej młodości. Miała i ona wówczas chwile roskosznych uniesień, błogich nadziei na przyszłość; czoło gładkie i szczęściem promieniejące, na ustach figlarny uśmieszek; słowem, wiosnę życia, tak samo ozłoconą marzeniami skrzydlatemi, które unosiły ją w siódme niebo... jak dzisiejsza młodość Henryki.

— Tak! ona zupełnie do mnie podobna — powtarzała często w duchu biedna matka, obejmując córkę od głowy aż do stóp, spojrzeniem pełnem miłości. Odnajduję w niej siebie w całości!... Oby zachowała jak najdłużej ułudy młodociane i ową wiarę czystą, dziecięcą, która jest mojem dziełem, którą ja wszczepiłam w jej duszę! Niech się nigdy nie dowie, dlaczego tyle wycierpiałam, tyle wylałam łez gorzkich, palących!... Boże! Boże wielki, zachowaj moje dziecię od nieszczęścia, od takiego strasznego losu, jaki mnie spotkał!

Henryka de Simaise była ową idealną pięknością, o której wiecznie marzą malarze i rzeźbiarze, nie widząc jej koło siebie. Jasna blondynka, niby Ceres, bogini pól, miała twarzyczkę okrągłą, świeżą, jak leśna różyczka. Wszystko w niej było zachwycające. Wiotka kibić, rączki i nóżki maleńkie jak u dziecka, a zgrabne i prześlicznie ukształtowane. Biust dopiero się zarysowywał. Pączek obiecywał niezadługo wystrzelić kwiatem cudownym. Czoło miała wysokie, pełne inteligencji, brwi i rzęsy trochę za jasne, jak to bywa u blondynek, ale brwi tworzyły łuk regularny i były puszyste jak aksamit, a rzęsy długie rzucały cień na oczy fiołkowe, głębokie, rozmarzone, patrzące zawsze dziwnie, słodko i łagodnie. Usteczka drobne, karminowe, zaledwie troszkę się otwierały, ukazując sam rąbek ząbków, jakby się lękały olśnić zanadto patrzącego temi dwoma rzędami lśniących pereł.

Henryka nietylko była inteligentną z natury, ale i wykształconą ponad zwykłą miarę panien salonowych. Matka starała się dla niej o najlepszych profesorów. Sama zaś podnosiła jej ducha, uszlachetniała młode serce tak własnym przykładem, jak i stosownemi naukami moralnemi, skoro trafiła się ku temu dobra sposobność.

Baronówna de Simaise była więc pod każdym względem panienką zachwycającą, doskonałością o ile nią tylko być może ludzka istota.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 17 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Antoniego opata wyznawcy, jutro Katedry św. Piotra w Rzymie i św. Pryski panny, pojutrze św. Ferdynanda wyznawcy i św. Henryka biskupa.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, krzyki, dubelty, kulony, batalijony, dzikie gęsi, dzikie kaczki i lisy. — Co do kuropatw. te po pierwszych śniegach nie powinny być strzelane.

Kalendarz rybacki. Przez cały miesiąc styczeń nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godz. 11-tą a 1-szą łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 32, zachód przypada na godz. 4 min. 5: długość dnia 8 godzin, minut 33.

Dziś druga kwadra księżyca o godzinie 11 minut 55 wieczorem.

Temperatura rano stopni — 0 C.

Rocznice historyczne. Dnia 17 stycznia 1649 roku, odbyła się w Krakowie koronacja krola Jana Kazimierza.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Administracja *Głosu Narodu* począwszy od wtorku, dnia 15-go b. m. znajduje się w nowym, obszerniejszym lokalu, w ulicy Jagiellońskiej l. 7, obok sklepu p. Okonia. Tam Szanowni Abonenci zechcą zgłaszać się po odbiór dziennika.

† **Józef Mrazek**, jeneralny sekretarz krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zmarł wczoraj w Obermais koło Meranu wskutek długotrwałej choroby raka. Zwłoki nieboszczyka nie będą na razie sprowadzone do kraju.

Jak to rozumieć? Donieśliśmy niedawno, że niejaki p. E. Tisch, otworzył szynk naprzeciw kościoła Panien Wizytek, obok zakładu wychowawczego ks. Siemaszki, a otworzył go w kamienicy dotąd niezamieszkałej. Dziś donoszą nam z dobrego źródła, że p. Prezydent zarządził co należało, by się dowiedzieć o ile doniesienie nasze było prawdziwe, gdy się zaś przekonał, żeśmy prawdę napisali, kazał szynk zamknąć, poczem akta odnoszące się do tej sprawy odstąpił sądowi karnemu, ponieważ według ustawy, przed udzieleniem konsensu na zamieszkanie domu nowego, nikt w nim samowolnie mieszkać nie może. Rzecz prosta iż na tej drodze najlepiej się okaże, który z panów referentów magistratualnych tu zawinił i ten powinien grzech swój odpokutować. Ale skoro w tej sprawie p. Prezydent postąpił jak należało, więc czemu z równą bezstronnością nie zachował się wobec p. Turnaua i p. G. (nazwiska nie pamiętam) i ich sprawy nie oddał do sądu? Wtedy okazałoby się także za co owym panom dano dymisję. Miasto ma prawo żądać jawności, miasto bowiem płacąc swoich urzędników, chce wiedzieć, za co ich oddalają przy drzwiach zamkniętych. Raz jeszcze zaznaczamy z całą stanowczością, że nam nie idzie ani o panu X., ani o pana Y., ale o zasadę sprawiedliwości. Skoro p. Kamiński, urzędnik lwowskiego Magistratu musiał odpowiadać przed sądem za łapownictwo, więc czemu przed sądem nie postawią p. Turnaua? Czyż inna sprawiedliwość obowiązuje we Lwowie a inna w Krakowie? Czyż jednego urzędnika wolno ścigać sądownie, a drugiego nie i to w tym samym Magistracie krakowskim? Co tu się dzieje, jak to rozumieć? światła! światła! bo wstyd doprawdy, że takie ciemności nas otaczają!

Bez komentarzy! Dziś rano o godzinie wpół do siódmej zaalarmowano straż pożarną na ul. Karmelicką, gdzie pod nrem 35 (dom pod Pająkiem) leżał człowiek ciężko ranny. Był to wyrobnik, na którego z tej kamienicy spadł wskutek odwilży wielki kawał lodu i zranił go niebezpiecznie!

Dzień popłochu. Przywykliśmy już do nieporządków miejskich, narażamy całość nóg na chodnikach rzadko kiedy posypywanych, nieprzygotowani jednak jesteśmy na niespodzianki, na wybryki panów „funkcjonarjuszów" od porządków miejskich. Bo też w dniu wczorajszym, komuś udało się sprawić miastu niezwykłe widowisko. Po obu stronach ulicy ni stąd ni zowąd poczęły się sypać bryły śniegu z dachów kamienic, płosząc idące do szkoły dzieci, tamując komunikację dorożek i narażając niejednego na prawdopodobne skaleczenie. Na ulicy Grodzkiej widzieliśmy, jak koń uderzony niespodzianie bryłą śniegu skręcił na chodnik i o mało nie potratował kilku osób, w innych zaś ulicach przechodnie kryli się w sieniach, dopóki nie ustała lewina śniegowa. Sądzimy, że w tym razie zdrowie ludzkie powinno nieco obchodzić panów porządkowiczów i jeżeli już taka ruchawka dachowa była konieczną, należało czynność tę wykonywać z większą bacznością i ostrożnością, a przynajmniej kazać zrzucać śnieg tylko po jednej stronie.

Albani, słynna śpiewaczka, oraz pianistka Ella Panzera, wystąpią z koncertem w Krakowie dnia 28 b. m.

Uroczystość Jordana (Bohojawłenyje) według gr. kat. obrządku przypada w tym roku w piątek 18 bm. Z tego powodu w tutejszym gr. kat. kościele parafjalnym św. Norberta nabożeństwa rozpoczynają się dziś, we czwartek, wieczór o godz. 5; w piątek Suma o godz. 10, a około pół do 12 święcenie wody na Plantacjach obok kościoła.

Walne zgromadzenie członków Koła artystyczno-literackiego odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. Leopolda Löfflera. Sprawozdanie za rok ubiegły czytali p. Władysław Prokesch i dr Kazimierz Smolarski. Przy wyborach powołano na prezesa Juljusza Kossaka, na wiceprezesa p. Michała Bałuckiego. Do wydziału weszli: pp. Barabasz Wiktor, Benedyktowicz Ludomir, Butrynowicz Tadeusz, Domaniewski Bolesław, Flechner Hugo, Konopiński Michał, Kroebel Franciszek, Löffler Leopold, Mazanowski Mikołaj, Prokesch Władysław, dr Sokołowski August, dr Smolarski Kazimierz, dr Tomaszewski Franciszek i Winkowski Józef. W komisji rewizyjnej pozostają nadal pp. Baranowski Łucjan, Goetze August i Zarembski Teofil.

W „Kasynie poszechnem" odbędzie się w sobotę 19 bm. koncert spacerowy muzyki 56 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Heydy. Wstęp dla członków po 40 ct., osoby obce przez członków wprowadzone płacą 1 złr.

W Czytelni katolickiej zagai we czwartek 17 bm. o godz. 7 wieczór ksiądz kanonik Pelczar dalszy ciąg pogadanki „o socjalizmie".

Na Wawel przysłał na nasze ręce ks. Władysław Jaworski z Jaworzna kwotę 2 złr. 60 ct., którą na ten cel otrzymał z rąk dra Z. Kulińskiego, sędziego w Jaworznie.

Za antychrześcijańską propagandę wydalono z gimnazjum św. Anny ucznia czwartej klasy, żyda, Teodora Beckmanna, który chrześcijańskim kolegom udowadniał, że Chrystus nie istniał itp.

Dla młodego prawnika. Leon hr. Piniński, profesor Uniwersytetu i poseł do Rady państwa, przeznaczył podobnie jak w latach ubiegłych, kwotę 1000 złr. jako subwencję dla młodego prawnika, który uzyskawszy już doktorat praw, pragnąłby habilitować się na Wszechnicy lwowskiej i w tym celu odbyć jeszcze dalsze studja zagranicą.

Pierwszy wiec organistów galicyjskich odbędzie się w Rzeszowie we czwartek dnia 7 lutego 1895 r. w sali „Sokoła" z następującym porządkiem: 1) O godzinie 10 (czas kolej.) udadzą się wszyscy uczestnicy Wiecu do kościoła parafialnego, w celu wysłuchania solennego nabożeństwa, w czasie którego chór organistów, pod batutą jednego z dyrektorów krakowskich, a przy grze na organach drugiego, odśpiewa na głosy stosowną mszę. 2) Bezpośrednio po nabożeństwie udadzą się uczestnicy Wiecu do sali „Sokoła", gdzie po wyborze przewodniczącego i sekretarzy toczyć się będą obrady: a) nad podniesieniem bytu materjalnego organistów galicyjskich; b) nad zapewnieniem utrzymania na starość, a po śmierci pomocy dla rodziny organistów; c) nad zapewnieniem pomocy w razie choroby lub kalectwa; wreszcie d) nad podniesieniem śpiewu i muzyki kościelnej. 3) Wnioski uczestników Wiecu. 4) Po skończeniu Wiecu w kościele OO. Bernardynów dziękczynne nabożeństwo przed cudownym obrazem Matki Bożej.

Zasądzony w procesie o przyjmowanie podarunków przy rozstrzyganiu spraw publicznych urzędnik Magistratu lwowskiego, p. Ludwik Kamiński, zgłosił wczoraj, za pośrednictwem swego obrońcy, zażalenie nieważności wyroku.

Finita la comedia! Petersburski *Kraj* donosi, że p. Glikson nie przybędzie już do Petersburga, dokąd się wybierał z panią Modrzejewską. O tym wesołym kawalerze ogłosimy wkrótce bardziej zajmujące szczegóły.

Fatalny wypadek — jak donoszą z Wiednia — zdarzył się onegdaj po południu ks. Marji Hohenlohe, żonie wielkiego ochmistrza dworu. Mianowicie podczas przechadzki w Augarten, upadła skutkiem poślizgnięcia się i pozostała tak długo zemdlona, aż ją zgartywacze śniegu przypadkiem dostrzegli. Księżna złamała lewą nogę.

Proces Joniaux toczy się dalej. Korespondent nasz z Antwerpji donosi, że potrwa on jeszcze cały miesiąc, a nie chcąc nudzić czytelników *Głosu Narodu* podawaniem szczegółów bezbarwnych, będzie przysyłał tylko ważniejsze ustępy z tej sprawy wielce sensacyjnej.

Cesarz Wilhelm darował hr. Szuwałowowi, po uczcie pułku imienia cara etui na cygara z monogramem cesarskim w złocie, przyczem powiedział: „Przyjmij to odemnie, nie jako od cesarza, ale jako od przyjaciela".

Nowa choroba. Z wyspy Samoa donoszą o nieznanej dotąd epidemji, grasującej wśród tamtejszych mieszkańców. Krajowcy umierają masami. Żona konsula brytańskiego i wielu Europejczyków padło już jej ofiarą. Jak ta choroba się objawia, dotąd nie wiemy.

August Strindberg, poeta niemiecki, przebywający w Paryżu, bawiący się w doświadczenia chemiczne jako dyletant, poparzył sobie niebezpiecznie ręce i doktorzy obawiają się zatrucia krwi. Leży w szpitalu św. Ludwika gdzie otoczony jest nadzwyczaj troskliwą opieką.

Do Teheranu. W tych dniach wyjechali do Teheranu dwaj młodzi warszawiacy, z zawodu muzycy. Jeden z nich Kazimierz Werkowski, skrzypek, drugi Seweryn Bautel, puzonista. Obaj podpisali kontrakt pięcioletni, jako członkowie orkiestry dworskiej szacha perskiego. Każdy ma pobierać po 8.000 franków pensji rocznej, a na koszta podróży udzielono im bezzwrotnie po 2.000 fr.

Nowy dramat Oskara Wilde. Znany angielski poeta i autor „Wachlarza lady Windermere" i „Kobiety bez znaczenia", przechodzi tym razem od kobiet „z przeszłością" do ich mężów — by wykazać, że i najidealniejszy z mężów... angielskich chowa jakąś tajemnicę w najnieprzystępniejszej kryjówce swojego domu. W nowej tej sztuce czteroaktowej bohaterem jest podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych, sir Robert Chiltern. Kiedy miał lat 22, będąc synem podupadłej rodziny arystokratycznej, pracował w gabinecie pierwszego ministra; odebrał tam najwcześniejszą wiadomość o decyzji lorda Beaconsfielda zakupienia akcyj kanału sueskiego — i, i naglony przez jakiegoś finansistę zagranicznego, dał się przekupić: wydał sekret gabinetowy w zamian za 85.000 fst. gotówki. Był o tyle nieostrożnym, że wydał własnoręczne na tę sumę pokwitowanie, a okoliczności zrządziły, że dokument ten dostał się do rąk pani Cheveley, awanturnicy wielkoświatowej, *sans peur et sans vergogne*, która starała się daremnie ujarzmić lorda Goringa, wielkiego przyjaciela młodego Roberta. Duży kapitał posłużył sekretarzowi ministra do wydostania się po nad poziomy biurokratyczne: sir Robert, bardzo zdolny, bardzo pracowity i wzór cnót wszelkich (po za ową... niedyskrecją), wstąpił do parlamentu, odznaczył się i zasłużył, został podsekretarzem stanu, zapomniał o szkielecie i — ożenił się. Lady Chiltern, wielka pani i surowa rygorystka, kocha się namiętnie w swym mężu, a równie namiętnie dumną jest z jego wszechstronnej nieskazitelności. Mają córkę, o której rękę stara się nie bez wzajemności dojrzały kawaler, lord Goring. Aż tu pewnego wieczora, licho chce, że... wprowadzona i przedstawiona przez znajomą domu, zjawia się na scenie (w końcu pierwszego aktu) odważna i przedsiębiorcza pani Cheveley. Przybyła do Londynu z dwojakim celem: odbicia Goringa młodziutkiej pannie Chiltern — i zarobienia grubo na posiadanym sekrecie. Jest i cel uboczny, podobno bardzo naturalny... upokorzenie szczęśliwej żony Roberta. Korzystając z najpierwszej sposobności, pani Cheveley prosi podsekretarza stanu o popieranie wszelkiemi siłami w parlamencie i w gabinecie budowy pewnego kanału w Argentynie, a właściwie mówiąc: o czynną pomoc w sprawie, której doszczętne i bezczelne łotrowstwo znane jest najlepiej, lecz wyłącznie sir Robertowi. Biedak wpada więc w konwulsje oburzenia. Zagrożony niezwłocznem zdemaskowaniem źródła swych dzisiejszych wpływów, reputacji i dostatków, tonie w rozpaczy.

Ale kurtyna zapada nad zdecydowanym: klin trzeba wybić klinem, po sneskim *musi* przyjść kolej na kanał argentyński! Trzeci akt, odbywa się w mieszkaniu kawalerskiem zacnego Goringa, któremu spowiada się sir Robert. Nie wiedzą obaj, że w przyległym gabinecie zaszła dopiero co scena okropna: zeszły się tam nieprzewidzianie lady Chiltern z panią Cheveley. Pierwsza przybyła, by od Goringa dowiedzieć się poufnie, co gnębi jej męża; druga zaszła tu — w wiadomym sobie tylko celu, ale na widok dumnej i szczęśliwej żony, nie wytrzymała: powiedziała jej wszystko o cnotliwym mężu! Zrozpaczona lady opuściła natychmiast mieszkanie Goringa, a kiedy ten znalazł się oko w oko z awanturnicą, znalazł też na podłodze... cenną bransoletę, skradzioną żonie podsekretarza na przedwczorajszym balu. Przekonał się, że złodziejką (a fe! panie Wilde!) jest pani Cheveley... To mu ułatwia wyperswadowanie tej pani wszelkich intryg. W zbytecznym przeto akcie IV, małżeństwo Chiltern przekonywa się że wzajemna ich miłość „silniejszą jest od śmierci“, więc i od owej tajemnicy z lat nieroztropnych, a zaś lord Goring zapewnia sobie rączkę i posag młodziutkiej panny Chiltern.

Sztuka onegdaj po raz pierwszy wystawiona w Londynie w teatrze Haymarket, ma doskonałych tłomaczów w takich artystkach, jak panie: Julia Neilson i miss West, w artystach Lewis Waller i Karola Hawtrey. Nazwisko autora zwabiło do królewskiej loży księstwo Jorku i ks. Cambridge, do sąsiednich zaś — kwiat dworskich i ministerjalnych dygnitarzy.

Repertoar teatralny. Dziś, we czwartek 17 bm. „Kruki“, komedja w 4 aktach Becque'a, z francuskiego. W piątek 18 bm. „Intratna posada“ (Łapownicy), komedja w 5 aktach A. Ostrowskiego, z rosyjskiego tłomaczył Gliński, po raz czwarty, (przedstawienie popularne). W sobotę 19 bm. „Syn Giboyera“. komedja w pięciu aktach Augier'a, z francuskiego. W niedzielę 20 bm. „Przed ślubem“, komedja w 5 aktach (6 odsłonach) Kazimierza Zalewskiego.

Dla głodnych dzieci na ręce podpisanego złożyli dalsze: Wny Izydor Jabłoński 3 złr., Wincenty Satalecki 2 złr., Franciszka Tiletchka 1 złr., Marja Zemanek 1 złr. Szymon Trzop 2 złr., I. Sroczyński 1 złr. 1 ct., Henryk Crevoy 10 złr, Ks. Haber 5 złr., S. Odrzywolski 5 złr., Adaś Peters 3 złr., Wacław Szymczakowski 2 złr., Antonina Trembecka 1 złr. 50 ct., A. Dziągielowski 1 złr., J. Kurzycki 1 złr.
Twaróg.

HUMOR.

Ledwie słońce błyśnie w górze
I poranek powiew świeży
Śle od wschodu, Ygrek wstaje
I do biura żwawo bieży.
Tam pracuje, jak najęty
Aż pot perli mu łysinę.
Nie narzeka na dnia długość,
Ani spojrzy na godzinę.
Dzień się kończy. Po jednemu
Jeden, drugi z biura znika,
Ygrek pióro na bok składa
I z westchnieniem pult zamyka.
Zimą, latem i jesienią,
Nawet gdy się wiosna rodzi,
Ygrek pierwszy siada w biurze,
A ostatni stąd wychodzi.
Szef to dostrzegł, rzecze tedy:
„Bardzo dobrze, mój Ygreku
Że pracujesz, lecz po pracy
Chciej wypocząć dobry człeku!“
Ygrek na to: „Panie szefie,
Pozwól bym wciąż był gorliwy:
W biurze nie ma, proszę pana,
Żony ciętej i gderliwej“...

— Jaka jest różnica między pijakiem a próżnym workiem?

— Żadna. Jeden i drugi nie mogą stać o własnych siłach.

Gapski przychodzi na *rendez-vous*, na którem spotyka go przyjaciel.

— Cóż to, panie Gapski, czekasz na swoją Dulcyneę?

— Dulcyneę? Nie, ja się z arystokratkami nie wdaję. Czekam na bonę od mojej ciotki...

Nauczyciel: — Mnie się zdaje, że syn pański stroi sobie żarty. Niech pan przeczyta jego zdanie: „Drzewo jest niebieskie, niebo — zielone, śnieg — czerwony, woda — fjoletowa, księżyc — zielony z liljową kropką“.

Ojciec ucznia: — Niech pan przebaczy, byłem z synem w Wiedniu i zaprowadziłem go tam na wystawę obrazów monachijskich secesjonistów.

Powodzenie jest dziesiątą muzą, ósmym cudem świata, ale, niestety, także i jedenastem przykazaniem.

OSTATNIA POCZTA.

Węgierski dziennik urzędowy ogłasza odręczne pismo cesarskie, dotyczące ustąpienia gabinetu Wekerlego i ukonstytuowania się gabinetu Banffy'ego. Pismo odręczne do Wekerlego wyraża szczere podziękowanie cesarza za położone na dotychczasowem urzędowem stanowisku znakomite usługi, szczególniej około utwierdzenia równowagi budżetu państwowego, oraz za pełną niestrudzonej gorliwości i poświęcenia pracę, wraz z równoczesnem zapewnieniem niezmiennej łaski. Lukacs i Hieronymyi mianowani zostali tajnymi radcami. Pisma odręczne do innych ustępujących ministrów wyrażają podziękowanie za znakomite, pełne poświęcenia usługi.

Paryskie dzienniki wszelkich odcieni wyrazają ubolewanie z powodu ustąpienia Periera, lub potępiają ten krok jako dezercję. *Journal des Débats* pisze, że wobec straszliwych niebezpieczeństw, grożących krajowi wskutek śmiałości i zuchwalstwa rewolucjonistów a chwiejności umiarkowanych, należało powziąć inne postanowienia, nie zaś abdykować. Dzienniki radykalne i socjalistyczne utrzymują, że dymisja Periera jest dowodem bezsilności obecnej formy konstytucyjnej i podnoszą grozę położenia.

Polit. Corresp. donosi z Petersburga: Zasadą zamierzonej w najbliższym czasie reformy sądownictwa w Rosji ma być jednolita organizacja wszystkich trybunałów sądowych w państwie oraz umniejszenie kosztów procesowych. Podczas przyjęcia wybitniejszych funkcjonarjuszy sądownictwa, którzy w tej sprawie powołani zostali do stolicy przez ministra sprawiedliwości, miał cesarz zaznaczyć konieczność przekształcenia w tej myśli ustroju sądownictwa.

Mówią, że jenerał-gubernatorstwo turkiestańskie ma być połączone wkrótce z terytorjum transkaspiiskiem w jeden obszar administracyjny pod nazwą: „rosyjskie środkowo-azjatyckie posiadłości“.

Z powodu zasp śnieżnych w północnych Włoszech komunikacja na wielu linjach jest przerwana. Z gór stoczyły się w kilku miejscowościach lawiny śnieżne. — Koło Limone w Piemoncie lawina zasypała grupę robotników, z których 7 zginęło.

Z szeregu petycyj odczytanych na ostatniem posiedzeniu Sejmu wymieniamy ważniejsze: Kilka Wydziałów powiatowych o wyjednanie ułatwienia zakupna soli bydlęcej. — Wydział pow. w Łańcucie i gm. Leżajsk o budowę linji kolejowej z Rozwadowa na Leżajsk do Przeworska.— Kilka Wydziałów pow. o uwolnienie urzędowych korespondencyj od opłat pocztowych. — Gmina Jagielnica o utworzenie nowego sądu powiatowego w Jagielnicy. — Wydział Czytelni akademickiej we Lwowie o subwencję na cele Towarzystwa. — Konwent OO. Franciszkanów w Krakowie o subwencję na restaurację krużganków.—Lwowskie Tow. ratunkowe o subwencję.— Tow. miłosierdzia pod godłem Opatrzności we Lwowie o subwencję. — Kółko gimnastyczno-śpiewackie nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa o stałą subwencję. — Tow. nauczycieli szkół wyższych we Lwowie o subwencję na dalsze wydawnictwo Bibljoteki dla starszej młodzieży szkolnej. — Kilkadziesiąt petycyj nauczycieli ludowych o zniżenie lat służby i podwyższenie płac. Reprezentacja m. Lwowa o rozłożenie kosztów kwaterunku wojska na kraj i udzielenie bezprocentowej pożyczki w kwocie 200.000 złr. na budowę koszar. — Komitet Tow. rolniczego krakowskiego o subwencję na wydawnictwo *Tygodnika rolniczego*. — Wydział pow. w Jarosławiu o zarządzenie budowy kolei z Rozwadowa do Jarosławia i subwencjonowanie tejże. — Ogółem wpłynęło dotąd 509 petycyj, które przekazano komisjom do załatwienia. — Petycję OO. Franciszkanów w Krakowie o subwencję na restaurację kościoła popierał w Izbie p. Midowicz.

Dziwna apatja zapanowała w Sejmie, a przyczynę jej upatrywać należy w zbliżających się nowych wyborach. Okoliczność ta wpłynęła tak źle na posłów, że jakkolwiek już dwadzieścia dni minęło od rozpoczęcia prac sejmowych, dotychczas komisje nie przygotowały prawie żadnego materjału, a zaś Izba nie o wiele więcej załatwiła. Ponieważ już do końca tej tak krótkiej sesji pozostaje czasu nader mało, można się spodziewać, iż, jak to nieraz bywa, wskutek nagromadzenia się materjału, w ostatnich dniach przejdzie wiele spraw ważnych bez dyskusji, nawet bez świadomości tego, co się uchwala. Dla tej bezczynności posłów następne posiedzenie Izby nie odbędzie się dzisiaj, jak zrazu projektowano, ale aż w sobotę. — We wtorek po posiedzeniu Sejmu obradowały komisje: gminna i budżetowa, wczoraj zaś zebrała się drogowa, a na dzisiaj zwołano szkolną.

Na piątek o godz. 5 po poł. zwołane zostało posiedzenie sejmowego Koła polskiego. Na porządku dziennym znajduje się wybór komitetu centralnego przedwyborczego.

Ze sfer wiarogodnych, a przynajmniej dobrze poinformowanych, rozeszła się wiadomość, iż wybory do Sejmu galicyjskiego nie odbędą się wcześniej, niż w jesieni, a to z tego powodu, że Rada państwa ma tyle przedłożeń do załatwienia, iż będzie musiała obradować nietylko na wiosnę, ale i w ciągu lata.

Niezwykłe zdziwienie wywołało w Wiedniu przedwczesne zamknięcie Sejmu istrjańskiego.

Swoboda, organ rządu bułgarskiego, zaprzecza, iżby gabinet teraźniejszy pragnął uwięzienia Stambułowa. Widać z tego, że p. Stoiłow cofa się, gdyż opinja całej Europy zwróciła się przeciw niemu.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, jak o tem doniósł telegram, pragną utworzyć międzynarodowy sąd rozjemczy. Zdaje się jednak, że będzie to sąd tylko dla kontynentu amerykańskiego, gdyż Europa z pewnością by mu się nie poddała. Dotąd przedstawiciele Brazylji, Chilli i Argentyny w imieniu swoich państw mieli oświadczyć, że chętnie przystaną na rozbrojenie pod opieką Stanów Zjednoczonych.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 17 stycznia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza, że prezydent wyższego Sądu krajowego we Lwowie, p. Jakób Simonowicz, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, otrzymał wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 17 stycznia (rano). Dzienniki tutejsze dopiero teraz dowiadują się, że Włosi w Parenzo po zamknięciu Sejmu urządzili niezwykłe demonstracje przeciw Kroatom. Były to awantury uliczne, podczas których Włosi bombardowali Kroatów kamieniami. Zamierzono się także na Bitassę, przewódcę Kroatów, władze zachowują się obojętnie wobec tego napadu Włochów.

Wiedeń 17 stycznia (rano). Na zapytanie *N. W. Tagblattu*, telegraficznie odpowiedzieli z Paryża: Goblet i Flourens, że uważają wybór Brissona na prezydenta Republiki za zapewniony.

Praga 17 stycznia (rano). Podobno władze policyjne wykryły tu tajny związek anarchistów, przyczem miano aresztować ośm osób. Młodoczesi zapewniają, że szło w tym wypadku jedynie o ruch narodowy, który rząd umyślnie stara się przy każdej sposobności określać jako anarchistyczny, żeby mieć uzasadnione przyczyny do utrzymania nadal kraju w stanie wyjątkowym.

Berlin 17 stycznia (rano). Cała prasa niemiecka w tonie bardzo poważnym omawia przesilenie państwowe we Francji i wyraża zgodnie przekonanie, że z ustąpieniem Casimir-Periera z prezydentury skończyły się rządy pokojowe.

Paryż 17 stycznia (rano). Bezzwłocznie po ustąpieniu Casimir-Periera, dzienniki, stojące najbliżej prezydenta, opisywały zgodnie wzruszające historje o tem, jak go do ustąpienia zmusiły kobiety: żona i matka. Codziennie — piszą te dzienniki — otrzymywał prezydent niezliczone listy z pogróżkami, które przeważnie odnosiły się do dzieci Perierów. Żona i matka prezydenta lękały się tedy ciągle o los dzieci, przekonane, że póki Casimir-Perier będzie stał na czele Francji, póty nie zaznają spokoju i żyć będą w ciągłem niebezpieczeństwie i trwodze o życie dzieci niewinnych. Toteż kobiety nie od dzisiaj buntowały prezydenta, żeby ustąpił. Z takiego opowiadania prasy, stojącej na żołdzie Casimir-Periera, skorzystały dzienniki jemu przeciwne i wydrwiwszy wszystkie szczegóły tej historji u-

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami.
Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego
w Krakowie, Rynek l. 30, Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prewizji.

stąpienią prezydenta, rzucają mu w twarz teraz obelgi i nazywają go tchórzem.

Faktem jest, że socjaliści po raz pierwszy mogą się poszczycić, iż w istocie strącili zwierzchnika państwa. Czyni to też prasa socjalistyczna, chełpiąc się z tego bez miary; wszystkie ich dzienniki przepełnione są wykrzyknikami na ten temat. Inne dzienniki w sposób poważny biorą za złe Casimir-Perierowi, że mógł w chwili tak krytycznej, jak w dniach przesilenia ministerjalnego ustąpić i tem samem spowodować przesilenie państwowe.

Paryż 17 styczuia (rano). Orędzie ustępującego prezydenta Casimir-Periera, odczytane w Izbie przez Brissona, wspomina o niemożliwości prowadzenia dalszej bezskutecznej walki bez środków potrzebnych przeciw tym wrogom parlamentaryzmu; chcą oni zniweczyć wszelkie urządzenia, armję, sądy, parlament i zwierzchność państwową, a taką wolność nienawiści i niweczenia nazywają wolnością myśli. Prezydent miał za nich przyjmować odpowiedzialność moralną, musiał przeto ustąpić, żeby go źle potem nie osądzono i tem właśnie motywuje swoją rezygnację.

Paryż 17 stycznia (rano). Tak w Izbie, jak w Senacie orędzie prezydnta Casimir-Periera przyjęto w ogóle nader ozięble, część tylko posłów i kilku senatorów głośniej wyraziło swoje niezadowolenie. Socjaliści natomiast nie posiadają się z radości. W Izbie ostatniemi wyrazami lżyli ustępującego prezydenta, podnosząc co chwila gromkie okrzyki tryumfu.

Paryż 17 stycznia (rano). O godzinie 10 w nocy na pełnem zgromadzeniu grup republikańskich otrzymał przy głosowaniu próbnem na zastępcę prezydenta Waldeck-Rousseau 91 głosów, Brisson **66**. Mimo to wszyscy wierzą w wybór Brissona na prezydenta. Prezes senatn, Challemel-Lacour ma bardzo małe szanse.

Paryż 16 stycznia (po południu). Wyjaśnia się trochę sprawa ustąpienia prezydenta Rzeczypospolitej. Otóż Casimir-Perier, od dawna widząc, że nie potrafi dalej walczyć z siłami, występującemi przeciw instytucjom parlamentarnym, zamierzał już w zeszłym miesiącu ustąpić z prezydentury. Na razie zdawało mu się wszakże, że zdoła jeszcze przez pewien czas wytrwać i zaniechał tego krokn. Wczoraj jednakże, gdy cały gabinet Dupuy'ego złożył teki w jego ręce, zdecydował się wreszcie wobec trudnego położenia ustąpić.

Izba będzie dziś jeszcze oficjalnie uwiadomioną o ustąpieniu Casimir-Periera jego własnem orędziem. Możliwy jest powtórny wybór jego na prezydenta, atoli pewnem jest, że Casimir-Perier wyboru nie przyjmie.

Jako jego następcę wymieniają jedni Dupuy'ego, drudzy Waldecka-Rousseau, inni wreszcie Spullera. — Zachodzi poważna obawa wielkich rozruchów, wywołanych przez socjalistów.

Berlin 16 stycznia. Księżna Matylda Radziwiłłowa obchodziła tu 89-tą rocznicę urodzin. W południe przybyły do niej z życzeniami: cesarzowa Fryderykowa i księżna Fryderykowa Karolowa. Po południu przybyli oboje cesarstwo i zabawili przez dłuższy czas u księżnej.

Berlin 16 stycznia. Na ostatniem przyjęciu u hrabiny Szuwałowej obecni byli: księżna Albertowa sasko-meiningeńska, księżna Hohenlohe z córką, księżniczką Elżbietą, poseł włoski hr. Lanza i wiele innych wybitnych osób. — Onegdaj poseł angielski wydał ucztę pożegnalną w ściślejszem kółku dla hrabiostwa Szuwałowów. Zaproszeni byli wszyscy członkowie rodziny jenerał-gubernatora warszawskiego, hr. Szuwałowa, nie wyłączając młodszych dzieci, cały personal ambasady rosyjskiej i poseł włoski hrabia Lanza. — Poseł austrjacki, hr. Szoegyeny-Maricz. wydał także objad na cześć hr. Szuwałowa.

Petersburg 16 stycznia. Ukaz cesarski uwalnia byłego ministra Krywoszeina od obowiązków ochmistrza dworu przy udzieleniu mu rangi radcy tajnego.

Petersburg 16 stycznia. Do Rady państwa wniesiony został projekt utworzenia stałej legacji przy Watykanie.

Petersburg 16 stycznia. Utworzona została komisja do zrewidowania przepisów o cenzurze zagranicznej.

Petersburg 16 stycznia. W dniu onegdajszym zakończył życie senator Trachimowski.

Londyn 16 stycznia. *Daily News* donoszą z Kairu, że pomiędzy derwiszami sudańskimi a posterunkiem włoskim przyszło onegdaj do pierwszego starcia. Wynik niewiadomy.

Londyn 16 styczuia. *Daily News* donoszą z Wiednia: Ponieważ z koń'em r. 1896 upływają terminy traktatów trójprzymierza. układy o odnowienie tychże odbędą się jeszcze przed końcem b. r. Włochy domagają się pewnych ulg w zakresie swoich zobowiązań militarnych, na które Austrja i Niemcy zgodzą się z pewnością. Cesarz Wilhelm chce zjechać się z królem Humbertem na wiosnę. lub w jesieni, aby osobiście uregulować kwestję trójprzymierza.

Wiedeń 17 stycznia. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 415·25 Laenderbank 285·25, Staatsbahn 401·50, Lombardy 105.12.

Gospodarstwo i handel.

Zebranie subskrybentów na akcje pierwszego gal. Towarzystwa akc. budowy wagonów i maszyn w Sanoku przedtem K. Lipińskiego, odbyło się we Lwowie w poniedziałek w salach Bankn krajowego. Przybyło około 30 osób. Zebranie zagaił dyr. Zgórski, poczem wybrano przewodniczącym Tadeusza hr. Dzieduszyckiego. Pierwszy przemawiał dyr. Zgórski, zdając sprawę o potrzebie i szansach przedsiębiorstwa, które ma być założonem. Dotychczas już 43 osób zdeklarowało się z przystąpieniem do Towarzystwa z sumą przeszło 400.000 złr.· kilkanaście zaś zapowiedziało swoje przystąpienie, tak, że do pokrycia kapitału zakładowego 500 000 złr. bardzo już mało brakuje i można powiedzieć, że fundusze już zapewnione. Skoro więc tylko firma zostanie zaprotokołowaną, Towarzystwo się ukonstytuje i wejdzie w życie, co nastąpi prawdopodobnie 1 kwietnia br. Układ z dotychczasowym właścielem p. Lipińskim jest już zawartym, szczegóły jednak tego układu muszą być traktowane dyskretnie. Przyszłe szanse Towarzystwa są w oczy bijące, bo posiada dwie specjalności, które mu zapewniają rozwój i materjalne powodzenie; pierwszą specjalnością jest budowa wagonów, niemająca w Galicji konknrencji. a ważna z powodu zamierzonej w Galicji budowy licznej sieci koleij żelaznych, drugą specjalnością, jedyną już nietylko w Galicji ale i w Anstrji jest fabryka maszyn wiertniczych.

Następnie przewodniczący otworzył szczegółową dyskusję nad statutem, która rozwinęła się szczególnie przy §§. 3, 5, 9, 20, 22, 25, 28 i 37 statutów. W dyskusji brali udział pp. Polanowski, Kraiński, Łubieński, Zgórski, Lipiński, Leowenstein, Jonas, Sołowij. Do komitetu redakcyjnego odesłano §§. 3, 9, 20, 25. 28 i 37; resztę paragrafów przyjęto bez zmiany i na tem posiedzenie zakończono.

Obwieszczenie Namiestnictwa. Według reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 4 stycznia, rząd niemiecki w spisie obszarów zamkniętych z powodu zarazy płucnej w Austro-Węgrzech, wykazał Austrję jako wolną od zarazy pincznej. Wobec tego wolno obecnie wywozić bydło rogate do Niemiec z całej Galicji, a przeto tracą moc obowiązującą reskrypta z d. 11 września i 16 listopada 1894, ktoremi wzbroniono wywozu bydła rogatego do Niemiec z I obszaru zamkniętego, obejmnjącego powiaty: Żywiec, Biała, Chrzanów. Wadowice, Kraków, Wieliczka, Myślenice, Bochnia, Limanowa, Nowy Targ, Nowy Sącz, Brzesko, Dąbrowa, Tarnow, Grybów i miasto Kraków.

Bank krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. Stan z dniem 31 grudnia 1894: Wkładki oszczędności 1,554.289 złr. 75 ct. Asygnaty i czeki 1,316.254 złr. 27 ct. Emisje: a) 4½ procentowe listy zastawne 22,033 100 złr., b) 4 procentowe koronowe listy zastawne 8,979.100 złr. i obligacje komunalne 5 procentowe 3,004.800 złr. Razem 34,017.000 złr.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków, 15 stycznia.

Ruch targowy z dnia 14 i 15 stycznia b r.: Przypędzono 4929 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do —, chnde — do — złr. —. Mięsne — do —. Tuczne 32 do 37 ct. ua kgr. żywej wagi. Załadowano 5897 do krajów Monarchii 4786 sztuk.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. K. Hirsemann z Lipska. A. Sailes z Lignicy. L. Peltz z Berna m. R. Eissler z Wiednia. A. Schwan z Stokholmu. B. hr. Stadnicki z W. Wsi.

Hotel Saski. Ks. W. Teliga z Krościenka. St. Dunin z Gierabłowiczki. O. Hallerowa z Jurczyc. M. Kozłowski z Gawrzyłowa. St. Dziannot z Gebułtowa. S. Skrzeczyński z Lubzina. T. Zdanowska z Śmiłowic. K. Ganser z Wiednia. M. Ermel z Wrocławia.

Hotel Drezdeński. J. Stern z Wiednia. R. Sevic z Wiednia. A. Zatiranda z Pragi. Z. Eichenwald z Wiednia. E. Nowotny z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. 0 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r.. 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8.25 r. **Do Wieliczki:** 12 w poł 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. **Z Warszawy:** 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r **Od Suchej:** 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r.. 4·33 pop., 8·20 w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·40 w **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16 stycznia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	100 60	Anglobank	184 50
srebrna	100 70	Union	317 75
4% złota	125 60	Bankverein	158 50
4% koronowa	100 95	Akcje Länderbank	285 —
Akcje bank. aust.-w.	1057	„ kol. Kar. Lud.	218 —
„ kredytowe	415 10	„ „ lwowsko-czerniow.	297 —
Londyn	124 20	„ „ połudn.	105 —
Napoleony	9 86½	Elbenthal	276 50
Dukaty	5 81	Nordbahn	3495
Marki	60 77	Staatsbahn	401 75
4% Renta węg. kor.	99 —	Alpin	91 10
4% „ „ złota	124 25	Akcje tytoniowe	231 —
Losy prem. węg.	158 50	Ruble	133 25
Losy tureckie	73 50		

Berlin 16 stycznia.

Banknoty austr.	164 40	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	164 60	Renta włoska	86 50
Banknoty ros.	219 80	Akcj. austr. kred.	252 62
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	220 —

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Milion dachówek żłobionych, podwójnie prasowanych, bardzo pięknych i trwałych, mamy do dyspozycji i podejmujemy się **dostawić każdą żądaną ilość w dniach ośmiu. 2 wagony stale na składzie.** Z powodu licznie napływających zamówień prosimy o rychłe zgłoszenia.—Cena z pokryciem za 1 m² od 95 c.t

Fr. Mossoczy & St. Pytlarski

Telefon Nr. 202. Kraków, Bracka 5.

OGŁOSZENIE!

Kopalnia nafty Szymona Skarbek Malczewskiego w Kowalowy w powiecie Tarnowskim, zawiadamia niniejszem wszystkich właścicieli udziałów, iż co tydzień a mianowicie co niedziela ogłaszać będzie w niniejszem dzienniku w rubryce „Nadesłane" o postępie robót wiertniczych, tudzież o spostrzeżeniach petrograficznych na szybie Nr. 1.



Koncesjonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo we Lwowie

Prywatny zakład położniczy i dla chorób kobiecych

Doc. Dr. St. Brauna

W KRAKOWIE

przeniesiony został **na ul. Dietlowską 95.**

Bliższych wyjaśnień udziela właściciel i kierownik Zakładu **Dr. Braun, Kraków.**

ZAKŁAD LECZNICZY

Dra Chramca

w Zakopanem

otwarty całą zimę. Całodzienne utrzymanie z wiktem, kąpielami, usługą, leczeniem, opałem i światłem **4** złr., albo **5** złr.

Pierwsza parowa Fabryka wyrobów tokarskich ZYGMUNTA MIKOŁAJSKIEGO Kraków, Długa 15

odznaczona medalem na Wystawie krajowej lwowskiej, oraz listami dziękczynnemi za wykonanie robót meblowych, budowlanych i galanteryjnych,

poleca się Szan. P. T. Publiczności, iż wyrabia roboty meblowe, fabryczne i galanteryjne z wszelką dokładnością i w oznaczonym czasie. — Przyjmuje wszelkie reperacje w zakres tokarstwa wchodzące.

Fabryka Tutek (gilz) „POLONIA" Rudolfa Herliczki w Krakowie

poleca **TUTKI CYGARETOWE higjeniczne „Sanitas"** z najlepszej bibułki francuskiej **z prawdziwą watą „HAWANNA"**

1000 sztuk = złr. **1·30, 250 sztuk = 35** ct., **100 sztuk = 15** ct. — Przy zamówieniu 5-ciu tysięcy opakowanie gratis i franco.

Na żądanie wysyłam cenniki. — **Odsprzedającym odpowiedni rabat.**

JULIAN KURKIEWICZ, ...nek obok kościoła św. Barbary, hurtowny i częściowy skład artykułów religijnych poleca w wielkim wyborze: książki do nabożeństwa różnych nakładów, w skromnych jakoteż w ozdobnych oprawach dla każdego wieku i stanu. Obrazki do książek w arkuszach lub setkach własnych nakładów z polskiemi modlitwami. Wzory obrazków na żądanie przesyła darmo i opłatnie. Wielki wybór skaplerzy, medalików, różańców, koronek i t. p. 1130

Największy skład maszyn do szycia wyłącznie systemu Singiera
Józefa Iwanickiego następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25.



Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.

SKŁAD LAMP „R. DITMAR“
KRAKÓW,
Rynek główny 12.



K. Knorecki i Spółka w Krakowie, ulica Floriańska l. 23 POLECA
Dziczyznę na części w dowolnej wielkości kawałkach
Taniej jak mięso wołowe kuropatwy, bażanty, bekasy, dzikie kaczki i drób styryjski po najtańszych cenach.
Osobliwy bulion z dziczyzny własnego wyrobu.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się pocztą odwrotnie.

TEATR MIEJSKI w Krakowie.
We Czwartek d. 17 Stycznia
KRUKI
komedja w 4 aktach Becque'a z francuskiego.
Początek o godz. **7**, koniec o **10** wieczorem.
Kasa otwarta od godz. 9 – 1 i od 3—8 wieczorem.

Restauracja F. Wójcickiego
W KRAKOWIE. ul. Szpitalna, hotel Pollera wydaje
Obiady z 4 dań po 75 ct.
Kolacje z 3 dań 75
smacznie przyrządzone.

Największy i jedyny fachowy SKŁAD MASZYN DO SZYCIA M. Niemetz, mechanik
Kraków, Sukiennice Nr. 30.



Maszyny Singiera od 25 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej. Magazyn założony w 1873 roku

32 centy obiad z 3 potraw
42 „ „ „ 4 „ w abonamencie 1507
WYDAJE RESTAURACJA POD GODŁEM
„WARSZAWA“
przy ulicy Sławkowskiej Nr. 6, I-sze piętro, vis-a-vis Hotelu Saskiego.
Od lat kilku istniejąca w Krakowie **KUCHNIA** ta zjednała sobie uznanie wszystkich gości i miano **KUCHNI ZDROWEJ i SMACZNEJ**, a każdemu przystępnej. — **Lokal przyzwoicie urządzony i obszerny, nadaje się na zebrania towarzyskie i pożegnalne uczty.**

Poczta Szczakowa
poszukuje 1510
ekspedytora.

W przechodzie z „krakowskiego Parku“ na ulicę Straszewskiego, zgubionym został 1511
Zegarek złoty
dwukopertowy wraz z łańcuszkiem metalowym. Łaskawy znalazca raczy się zgłosić na ulicę Straszewskiego Nr. 2, II piętro, drzwi na prawo, gdzie otrzyma wynagrodzenia **15 złr.**

Kamienica jednopiętr. do sprzedania w Dębnikach, w bliskości mostu zwierzynieckiego.— Bliższa wiadomość ul. Poselska l. 16. w kuchni Kosza. 1504

Po cenach warszawskich nowo otworzony
Skład Herbaty
1045 Karawanowej Kjachtyńskiej z Syberji, **firmy „TSIN—ŁUN“**
Zastępca i właściciel sklepu
Józef Rybicki
Kraków, ulica Florjańska Nr. 28.

Kamienica w N. Sączu
przy ul. Jagiellońskiej blisko rynku **Nr. 80 i 81** jest do sprzedania. Wiadomość tamże na I-em piętrze. 1513 1—2

Fabryka wyrobów betonowych w Dębnikach 1500 **jest do wydzierżawienia** wskutek choroby właściciela. Bliższa wiadomość Dębniki Nr. 76.

Bióro pośredniczące przy kupnie i sprzedaży ruchomości poleca do nabycia, trzy biura antyczne, garnitury mebli, szafy, stoły, pianino, futra, książki lekarskie, nuty, dywany perskie, sztychy, obrusy, maty i wiele innych przedmiotów. Biuro przyjmuje w komis wszystko cokolwiek kto ma do pozbycia. Ul. Floryańska l. 45 I. p. Realność do sprzedania wiadomość w Biurze. 1501 1—2

Potrzeba praktykanta do pracowni ślusarskiej **Gędzierskiego** przy ul. Krowoderskiej l. 10. Kandydat ma mieć powyżej lat 14. Świadectwa przynajmniej z 4 klas normalnych. — Wikt i mieszkanie może być w miejscu. 1407 2-3

Wózek dziecięcy mało używany **do sprzedania** za połowę ceny sklepowej. Wiadomość w Administracji. 1499

STAJNIA i WOZOWNIA do wynajęcia ulica Pędzichów pod Nr. 4.

3 pokoje, przedpokój i kuchnia, na drugiem piętrze od frontu do wynajęcia od 1-go Lutego ulica Długa Nr. 15.

Apartament
na I-szem piętrze, składający się z 11 ubikacji, jest od 1-o Kwietnia b. r. **do najęcia** przy ul. Krupniczej l. 11. Wiadomość u właściciela na miejscu. 1456

Pralnia Paryzka! egzystująca od lat jedenastu.
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przyjmuję do **Prania na sposób paryzki z glancem** wszelkiego rodzaju bieliznę, jak: koszule, kołnierzyki, mankiety i t. d., oraz suknie, firanki, koronki itd., ręcząc za elegancję i dokładność wykonaniu. Ceny umiarkowane. 1421 Przesyłki z prowincji uskutecznia się prędko i dokładnie. Na żądanie wykonywa się zamówienia w 12 godzinach. Polecając się nadal łaskawym względom zostaję z szacunkiem
Marja Wojciechowska Kraków, ul. Poselska Nr. 20.

WIESZADŁA po 10 centów sztuka, sprzedaje P. Knapowska, ul. Basztowa Nr. 19.



Tinct chinae nervitonica Comp. Prof. Dr. LIEBERSA (Płyn chinowy wzmacniający nerwy). 946
Jedynie prawdziwy zaopatrzony marką ochronną: krzyż i kotwica. Płyn ten bywa wyrabiany według lekarskich i rządowych wiarogodnych przepisów w apt. Maxa Fanta w Pradze. Preparat ten jest uznany od wielu lat jako najlepszy środek wzmacniający nerwy. Flaszka po **1, 2 i 3 50** złr. Następnie **krople żołądkowe św. Jakóba**, wielokrotnie wypróbowane, bywają polecane przez lekarzy jako środek domowy. Flaszka po **60**ct. i **1·20** złr. Krople te są do nabycia w apt.: Główny skład Einhorn-Apotheke w Pradze, następnie Alte k. k. Feldapotheke—Wien, Stefansplatz, w Wiedniu, w apt. A. Hofstätter's Erben w Linzu, w Salvatorapotheke w Preszburgu, w Bernie we wszystkich apt.; w Krakowie w apt. Eugen. Hellera oraz w główniejszych aptekach.

JAN KANTY BRUCKNER fachowy praktyczny 1427 **Bandażysta i Ortopedysta** *w Krakowie, ul. Grodzka l. 14.*
BEZ KONKURENCJI.
wykonuje wszelkie bandaże, maszyny ortopedyczne, bandaże rupturowe własnego wynalazku, które w noszeniu nie sprawiają żadnych dolegliwości. Dostawca bandaży dla c. k. kolei Państwowej. kopalń i kas powiatowych. Wszelkie miejscowe i zamiejscowe zamówienia uskutecznia się w najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności, jak dotąd tak i nadal starać się będzie o szybkość i dokładność w wykonaniu powierzonych mu zamówień.

17 ZGROMADZENIE OGÓLNE
Towarzyst. kredytowego rękodzielników i przemysłowców W KRAKOWIE
odbędzie się **dnia 17-go lutego 1895 roku o godzinie 3-ciej po południu w lokalu Izby przemysłowo-handlowej** (I. piętr).
Porządek dzienny:
1. Odczytanie ostatniego protokółu.
2. Sprawozdanie Dyrekcji.
3. Sprawozdanie Komisji kontrolującej i udzielenie absolutorjum.
4. Wnioski Rady nadzorczej.
5. Wybór 1 dyrektora i 1 zastępcy.
6. Wybór 4 członków do Rady nadzorczej.
7. Wnioski.

Kraków, dnia 10 stycznia 1895.
Prezes Rady nadzorczej
1512 1—3 **Teodor Baranowski.**

Odznaczone medalami z wystaw krajowych i listami pochwalnemi



Założone w roku 1882 w Korczynie obok Krosna
JEDYNIE 863
Pierwsze Towarzystwo Tkaczy
pod opieką sw. Sylwestra
poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.
Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackiem pod opieką św. Sylwestra. **DYREKCJA.**
Skład główny na Kraków w Bazarze wyrobów krajowych gminy Miasta Krakowa.
„Aby zamówienia wystosowane czy to listem czy korespondentką doszły do źródła, uprasza się o dokładny adres; „Towarzystwo tkaczy pod opieką św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna“.

HANDEL
Antoniego Hawełki
W KRAKOWIE 1470
otrzymał znaczny transport czerwonego i białego **wina włoskiego**
„BARLETTA“
wprost od Producenta
i sprzedaje takowe na litry i butelki, oraz beczki ze składu „transito“.

Doniesienie.
Z upoważnienia Zarządu Rafineryi nafty Adama Skrzyńskiego w Libuszy, mam zaszczyt zawiadomić P. T. Odbiorców i Interesantów, że naftę tejże rafineryi **jak w latach poprzednich tak w bieżącym roku** na skład otrzymuję i sprzedaż wyłącznie hurtowną prowadzę w Krakowie i Zachodniej Galicji.
1494 1-5 **Marceli Kusz w Krakowie.**
Biuro ulica Wiślna L. 1. — Telefon Nr. 155.

Koncesjowany majster studniarski
Jan Piwowarczyk
ul. Długa Nr. 24 w Krakowie,
Podejmuje się budowy studzien z cegły murowanych, oraz z krążków betonowych, wykonuje także studnie w skałach zapomocą dynamitu. pogłębienia o ile tego potrzeba wymaga do odpowiedniego użytku.
Podejmuje się pomp drewnianych zakładania do studzien, jako też i żelaznych ssących, tłoczących i wszelkiego rodzaju robót w ten zakres wchodzących **po cenach nader przystępnych.** — Roboty wykonuje tak po miastach jak i na prowincjach. 1477 2—2



KAROL MARKUS
w Krakowie, przy ul. Szpitalnej Nr. 18
wyrabia i utrzymuje w wielkim wyborze: **wanny, fotele do kąpieli** także z ogrzaniem, prysznice, wszelkie przyrządy do kuracji Kneipowskich, **kloseta pokojowe nadkanałowe.**
Pracownia polecona przez Tow. Lekarskie. — Odznaczona na wystawie lekarskiej medalem wielkim srebrnym, na wystawie krajowej dyplomem honorowym. 1130 36 20